Ner 208. Kraków 11 Września — Czwartek. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 10 września.

Wzniosłej tragedyi czarnogórskiej kończyć się zdaje akt pierwszy: albowiem telegram z Dubrownika z dnia wczorajszego doniósł, że książe czarnogórski przyjął przez Omera paszę przedstawione warunki pokoju. Nie będzie to jednak pokój, ale zawieszenie broni: zamknie się nie tragedya, lecz jeden akt jej tylko. Nie długo zapewne odchyli się zasłona i znów ujrzymy nowe sceny boju, między ludem broniącym swej ziemi i niepodległości, a najezdzcą chcącym go ujarzmić. Walka ta bowiem nie od wczoraj się zaczęła; trwa ona cztery wieki, a lud, który w wiekowych tych bojach z ottomańskiem państwem w okresie największej jego potęgi, chociaż przechodził najcięższe koleje, chociaż widział swą ziemię mieczem i ogniem spustoszoną, nie uległ jednak nigdy; lud, w którym każdy jego członek tak silnie jest przenikniony tradycyą narodową, jak to widzimy w Czarnogórcach; lud w którym każdy więcej kocha niepodległość, niż swoje mienie i życie, — lud ten nie ulegnie i dzisiaj; a dzięki skalistej i jałowej ziemi będącej podwójną twierdzą dla jego niepodległości, rozpocznie wkrótce walkę w jej obronie. Lud taki można wymordować, lecz ujarzmić go nikt nie zdoła. Dzisiaj opuszczony przez wszystkich, zawiedziony w obietnicach, przyciśniony całemi siłami rozległego państwa, zawiera rozejm, aby odpocząć i w sposobniejszej chwili znów walkę odnowić. Tak, a nieinaczej zapewne pojmują ten pokój obie strony walczące.

Jakkolwiek depesze tureckie przed kilku dniami przez nas zamieszczone, podały warunki pokoju przedłożone przez wodza tureckiego, nie wiemy jednak, czy istotnie takie warunki były przedstawiane, i czy ostatecznie bez zmiany przyjęte zostały. Nie wiemy dalej, czy senat czarnogórski i naród zatwierdzi pokój przez księcia zawarty. Dlatego nie rozbierając tych warunków, nie zapuszczając się w domysły, przejrzymy dzisiaj, gdy bój jest zawieszony, pobieżnym rzutem oka koleje całej wojny, a następnie skreślimy krótki zarys przebiegu ostatniej piątej w tej wojnie wyprawy tureckiej, w której wojska otomańskie dotarły przed Cetynię, pod ostatni wał gór zasłaniający tę stolicę. Cztery poprzednie wyprawy przedstawiliśmy w ogólnych zarysach, to samo uczynić należy względem piątej.

Turcya popierana i kierowana przez Anglię, a zresztą posiadająca dosyć chytrości i przebiegłości, na której najciemniejszym rządom samowładnym nie zbywa, widząc że wszystkie ludy słowiańskie i greckie ujarzmione przez nią, gotują się do powstania i walki, — postanowiła uprzedzić je i kolejno jeden po drugim łamać, zaczem wzrosną w siły i wspólnem powstaniem obalą jéj państwo. Skoncentrowane swoje wojska rzuciła najprzód na powstańców hercegowińskich, którzy połączeni wiarą, rodem, językiem i obyczajem z Czarnogórcami, składając z nimi dawniéj jedno niepodległe państwo, a dzisiaj uciskiem tureckim do ostateczności przywiedzeni, chwycili przed kilku laty za broń, (wprawdzie tylko w południowo-zachodniéj części swego kraju) zawiedzeni zaś w kilkakrotnych układach, oświadczyli ostatecznie pod przewodnictwem dzielnego Łukasza Wukałowicza, iż żyć mogą jedynie połączeni z Czarnogórą. W memoryale przesłanym do wielkich mocarstw, udawadniali słuszność i konieczność takowego postanowienia. Turcy walcząc przez lat parę z różnem szczęściem w górach Hercegowiny przeciwko powstańcom, oświadczali ciągle, a szczególniéj po owéj klęsce pod Gacko, iż nie zamierzają bynajmniéj uderzać na Czarnogórę, a młody i niedoświadczony książę czarnogórski, wahający się i nieumiejący korzystać z sposobności, łudzony zresztą przez dyplomacyę europejską, pozwalał wprawdzie swym Czarnogórcom pomagać Hercegowianom, lecz sam nie wystąpił całemi siłami do walki.

Gdy mimo waleczności powstańców, odwagi i talentu ich wodza Łukasza Wukałowicza, przeważne wojska tureckie, ciągle odnawiane posiłkami, zgnębiły w dwuletniéj walce, choć nie złamały zupełnie, powstańców w kilku powiatach, gdyż daléj powstanie się nie rozciągało, — wówczas Porta przesłała groźne ultimatum Czarnogórze, zapowiadając wojnę w razie odrzucenia. Ultimatum to odrzuciła naturalnie Czarnogóra, protestując przed mocarstwami europejskiemi, iż Turcya niesłusznie ją napada i zaczęła gotować się do boju zachęcona obietnicami pomocy to przez Serbię, to jak się zdaje z Włoch, i spodziewająca się, że szczęk oręża zbudzi do powstania okoliczne ludy słowiańskie, uciemiężone przez Turków. Tymczasem na protestacyę Czarnogóry mocarstwa sprzyjające jéj przyznały jéj słuszność, przeciwne zaś uznały, że Turcya zaczepiona przez Czarnogórców w Hercogowinie, słusznie ją nachodzi żądając rękojmi spokoju, a na tem ograniczyły się tak jedne jak drugie. Serbia nie gotowa jeszcze do walki i czekając znów aż sprzymierzeńcy jéj będą w stanie ją poprzeć, zwlekała rozpoczęcie wojny; Bośniacy i Bółgarowie oglądali się znów aż Serbia da hasło do walki, nie mając sami do niéj sił dostatecznych; ruch grecki w częściowym a przedwczesnym wybuchu zwichnął się, a następnie wstrzymany został groźbami Anglii, oporem własnego rządu, oczekiwaniem, jak się zdaje, na pomoc z Włoch, gdzie znów Anglia dała inny a błędny zwrot Garibaldemu.

W taki sposób na polu walki został sam jeden drobny lud czarnogórski 200,000 głów liczący i zaledwie 20,000 ludzi do boju stawić mogący naprzeciw rozległemu państwu, które jakkolwiek osłabione, 50,000 żołnierzy pchnęło na linię bojową, i odnawiając ciągle siłę tę posiłkami, ponawiało uporczywie ataki na szczupły kraj czarnogórski. Jednak dzięki dzielności i nieustraszoności Czarnogórców zagrzewanych w boju niewygasłą w nich miłością kraju i swobody; dzięki górzystéj i skalistéj ich ziemi, będącéj jedną olbrzymią twierdzą, opasaną kilkokrotnym skał i gór wałem; dzięki naturze teatru wojennego, niedozwalającego rozwinąć się w ciasnych wąwozach licznym wojskom, — wojna rozpoczęta we wrześniu r. z. trwała rok cały.

Wódz turecki Omer Pasza skoncentrowawszy swe siły po dwóch stronach Czarnogóry, w Hercegowinie i Albanii, wziąwszy tam za podstawę działań Mostar i Trebinię, w Albanii zaś Skadar i Spuż, uderzał z dwóch stron na Czarnogórę, usiłując się przedrzeć do niej dwoma bramami: północną przez wąwóz uskocki, południową przez Spuż. Trzy pierwsze wyprawy tureckie w jesieni roku zeszłego i na wiosnę w bieżącym wykonywane, nie zdołały nawet przekroczyć wału gór otaczających Czarnogórę i odparte były przez Czarnogórców z wielką stratą wojsk tureckich. W czwartej wyprawie w czerwcu i lipcu r. b. zdołali wprawdzie Turcy wkroczyć obu bramami od Hercegowiny i Albanii w dolinę Cetty i w niej się połączyć; lecz następnie wszystkie ich ataki na wewnętrzną linię obronną czarnogórską pod Zagraczem, skończyły się klęską i odwrotem ich przez Spuż do Albanii. Szczegółowy przebieg tych czterech wypraw skreślaliśmy w właściwym czasie.

Nakoniec Omer pasza wzmocniwszy swą armię posiłkami, rozpoczął z początkiem sierpnia piątą wyprawę, lecz na nowej linii operacyjnej i z innej podstawy. Tak jak roku 1853, wziął twierdzę pograniczną turecką Zabliak za podstawę działań i stąd usiłował posuwać się po najkrótszej linii operacyjnej przez powiat Rieka do stolicy czarnogórskiej, Cetynii. Wojska tureckie do 50,000 żołnierzy liczące, postępowały dwoma kolumnami: główna od Zabliaku doliną Rieki czyli Rzeki przez powiat tegoż nazwiska; boczna od Podgórzycy i Lechiczy, przez powiat lisiański doliną Lisicy. Czarnogórcy chociaż rozerwani atakiem bocznym, stawili jednak dzielny opór na pierwszej zaraz linii obronnej i odparli napad turecki. Gdy jednak boczna kolumna zaczęła ich obchodzić, cofnęli się na drugą linię obronną pod Riekę, i tutaj na umocnionych stanowiskach rozłożeni, zatrzymali Turków aż do 25go sierpnia, odpierając zwycięzko wszystkie ich uderzenia. W dniu 25 sierpnia rano Omer pasza, a raczej jego podkomendny Abdi, skoncentrowawszy 20 tysięcy żołnierzy naprzeciw lewego skrzydła czarnogórskiego i przygotowawszy atak ogniem licznych bateryj, pchnął do szturmu ściśnięte kolumny tureckie na szańce czarnogórskie bronione od 1500 dzielnych górali. Pierwszy atak odparto, lecz dziesięciotysięczna rezerwa wzmocniła przerzedzone bataliony tureckie, które tym razem wdarły się do szańców i rozpoczął się krwawy bój ręczny. Czarnogórcy rzuciwszy się z ataganami w ręku, sprawili straszną rzeź w pierwszych nacierających batalionach.

Gdy jednak coraz nowe pchały się do szańców kolumny tureckie, a Czarnogórcom zabrakło zupełnie ładunków, lewe skrzydło cofnęło się w tył na drugą linię szańców i zasiek, co spowodowało odwrót prawego skrzydła czarnogórskiego, zatrudnionego także przez cały dzień bocznym atakiem tureckim.

W dniu 26 z. m. Turcy odnowili atak, walcząc głównie ogniem artyleryi, ustawionej w zajętej pierwszej linii szańców, gdy równocześnie silna kolumna piechoty tureckiej posunęła się przez wieś Meterici obchodząc stanowiska czarnogórskie. Wśród takiego położenia rzeczy zapadła noc z d. 26 na 27 sierpnia. Garstka Czarnogórców, szczupła w porównaniu z wojskami tureckiemi, znużona dwudniowym bojem, oskrzydlona z obu stron na swych stanowiskach, których część przodową straciła, — postanowiła cofnąć się na ufortyfikowany łańcuch wzgórz Dobresko-sioła, będący ostatnią linią obronną czarnogórską, zasłaniającą ich stolicę Cetynię od południa. Spaliwszy więc w nocy miasteczko Rieka, gdyż w ciągu całej wojny Czarnogórcy palą wszystkie siedziby, jeśli z nich ustępować są zmuszeni, cofnęli się na silne od natury, oszańcowane wzgórza Dobresko-sioła, które jak wielki półkrężny wał zamykają dolinę Rieki, oddzielając ją od doliny cetyńskiej. Na tej pozycyi postanowili bronić się do upadłego. Turcy podstąpili pod wzgórza, lecz nieuderzając na nie całą siłą, prowadzili tylko przez cały dzień 27 ogniową zdaleka walkę do przodowych posterunków czarnogórskich.

Gdy tak stały rzeczy, Omer pasza ponowił propozycye pokoju, pod warunkami uciążliwemi dla Czarnogóry, które już kilkakrotnie czynił, a które, jak wskazywaliśmy, rzuciły niezgodę w łono Czarnogóry. Albowiem utworzyły się dwa stronnictwa, jedno za pokojem, na którego czele stanął sam książe Mikołaj, naglony do tego namową księżnéj Darinki, wdowy po przeszłym władzcy Danielu, która właśnie z Paryża wróciła i przedstawiała zapewne, iż trzeba walkę na późniéjszy czas odłożyć; drugie obstające za dalszą wojną, na którego czele stoi dzielny wojewoda Mirko i większa część zbrojnego narodu. Stronnictwo pokojowe — poparte, jak się zdaje, przez konsula rosyjskiego, który przybył do Cetynii z Dubrownika i przedstawiał zapewne także potrzebę odłożenia walki, poparte również trudnem położeniem rzeczy — stronnictwo to pokojowe przemogło i książe miał podpisać warunki pokoju. Niewiadomo dotychczas, czy przy układach nie zostały w czem zmienione te warunki, żądające aby książe czarnogórski uznał się lennikiem sułtana, i zastrzegający swobodną dla wojsk tureckich drogę przez Czarnogórę ze Spuża do Niksiczu. Czy wojewoda Mirko i część zbrojnego ludu, pragnąca walczyć z wrogiem do ostatka, skłoni się do woli księcia i zaprzestanie walki? — na pytanie to wkrótce odpowiedzą nam telegramy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Nowy Sącz 5 września.

(K. M.) Jedną z najważniejszych spraw przyszłości naszej, jest wzrost gospodarstwa krajowego. Dowodzić tego, zda mi się, rzecz zbyteczna o tyle, ile że wiadomym jest po wszystkie wieki pewnikiem, że wszelka myśl, tylko materyalnemi środkami zrealizowaną być może.

Jaką zaś rolę mają w tem gospodarstwie komunikacye, zna każdy, ktokolwiek w jaki bądź sposób o to pole zaczepił.

My rzucimy słowo o komunikacyach wodnych zachodniego odłamu prowincyi naszej, słowo, jak sądzę, będące tem więcej na czasie, gdy rzecz ta dopiero co w sferach rządowych, żywiej podjętą została:

Patentem bowiem JCKApMości z dnia 11 listopada 1861 r. nakazaną jest regulacya rzek, Wisły, Sanu, Dunajca i Wisłoki i suma 1,080,000 złr. na koszta tej regulacyi przeznaczona, rozporządzenie zaś ministerstwa stanu z d. 25 kwietnia 1862 r. l. 22452 niezwłoczne przeprowadzenie tejże regulacyi c. k. Dyrekcyi budownictwa poleca tak, iżby roboty regulacyjne z rokiem 1864 rozpoczęte, w przeciągu lat 20 ukończonemi być mogły.

Lecz regulacya ta zamierzona, obejmuje tylko część pewną rzek wymienionych; bo Wisły przestrzeń od Krakowa do Zawichostu mil $27\frac{1}{2}$, gdzie koszta na 600,000 złr. obliczono; Dunajca od Zgłobic do Ujścia jezuickiego, mil $5\frac{3}{4}$ z przeznaczonym funduszem złr. 120,000; Sanu od Jarosławia do Wisły mil 17 na 340.000 złr. i Wisłoki mil $2\frac{1}{2}$ od ujścia w sumie 120,000 złr. Reszta pozostaje nietkniętą.

A jednak ta część pozostała pominąć żadną miarą się nie da, właśnie w obec przygotowania pierwszych do żeglugi; bo buchające parą statki, podsunięte pod most zgłobicki na Dunajcu, po Jarosław na Sanie itd., smutną miałyby odprawę, gdyby dowóz dla nich tylko samym suchym wiódł do nich szlakiem.

Dość napomknąć o Dunajcu.

Część regulacyą zamierzoną objęta wynosi mil $5\frac{3}{4}$. Dunajec zaś przebiegając od punktu zlania się Białego i Czarnego Dunajca pod Nowym Targiem do Zgłobic, mil przeszło 20, poczyna być spławnym w okolicy Maniowa $2\frac{1}{2}$ mili od Nowego Targu, zatem na mil 18.

Na tej przestrzeni pomykają dniem i nocą setki tratew, mimo niezliczonych przeszkód spotykanych co chwila; spław drzewa, gontów, desek itd. z całej Nowotarszczyzny, tutaj się koncentruje i choć codzień spotkać można jednę tratwę lub drugą, ugrzęźnioną na piasku, lub rozbitą o podwodną skałę, naturalny zmysł górala, tę, a nie inną wskazuje mu drogę.

Od Nowego Sącza bieg jego zaczyna być pewniejszy, mniej mielizn i głębokość dość znaczna i odtąd już na 9 mil od Zgłobic ujęty w karby, nietylko dla spławu tratwą lecz i galarom a nawet mniejszym parowcom mógłby być przystępny.

Wglądnijmy bliżej; przebieżmy wzrokiem rozległą jego wstęgę; oko gubi się śród jego zakrętów; pełno ostrych krzywizn, bucht, wyrw itd. a każda z nich bolesną dla nadbrzeżnych włości pamiątką: rzec można, iż na trzydziestomilowej przeżeń przerzniętej przestrzeni, niema wsi, któraby rok-rocznie dotkliwej od niego nieczuła straty, najpiękniejsze pszeniczne grunta, sady, ogrody idą na pastwę, przy każdem peryodycznie powtarzającem się wezbraniu, fale pomykają pod domostwa włościańskie, zabierają zagrody całe; wały, drogi publiczne, dwory, kościoły, często przestawiane być muszą, uciekając głębiej przed natarczywością niczem niewstrzymywanego prądu.

Wzdłuż rzeki całej napotkasz wprawdzie tamy, płotki, opaski, gdzieniegdzie przekopy itp. znaki usiłowań pojedynczych ku obronie częściowej, lecz to wszystko rozdrobnione, słabo wspierane, miasto pomocy, szkodę często przynosi. Mnogi kapi-

Część Literacko-Artystyczna.

CAR PIOTR

i Carewicz Aleksy.

(Ciąg dalszy).

„Wielce szanowny przyjacielu i dobroczyńco, Dymitrze Iwanowiczu! Otóż bez najmniejszego wahania wykonywam twój rozkaz i piszę ci rzeczy, których nie byłbym wyznał za wszystkie skarby świata, nawet ojcu memu, sprawcy dni moich; tak dalece dobrodziejstwa twoje zdają mi się droższemi niż życie, które uważają za dobrodziejstwo, nie wiem dla czego. Człowiek nieznany od nikogo, nauczyłem się czytać i pisać i zostałem przyjęty do służby, dzięki twojej wysokiej protekcyi i otóż należę do osób składających dwór J. C. Mości, i jestem człowiekiem zaufania monarchy, wyniesionym na stopień kapitana gwardyi i dążącym do wyższych jeszcze zaszczytów. Trzebaby być z kamienia lub z jakiej innej martwej masy, aby módz zapomnieć tyle dobrodziejstw niesłychanych i aby nie być przepełniony wdzięcznością przez cały ciąg życia. Ponieważ jednak jestem człowiekiem żyjącym, ponieważ mam serce i duszę, nie zapomnę nigdy tego wszystkiego i będę usiłował być ci wdzięcznym, dopóki siły me tylko starczą. Wyznam otwarcie, że odczytawszy twoją przesyłkę, że przekonawszy się o czem się chcesz dowiedzieć, obawa i febra zaczęły mną trząść i widziałem się opanowanym straszliwemi myślami; gdyż opowiadając ci te straszliwe tajemnice, nie stanęż się zdrajcą i wiarołomnym w obec mego dostojnego pana? Następnie zastanowiwszy się nieco i przypomniawszy sobie wszystkie wspomniane wyżej dobrodziejstwa, nie wiedziałem doprawdy, która z dwóch zdrad byłaby czarniejszą: czy rozpowszechniając tajemnice carskie, czy też ukrywając je przed tobą, ponieważ czczę Cię nad wszelki wyraz i byłbym tak pozbawiony zaufania mego dobroczyńcy. Jedna i druga alternatywa jest wielkim grzechem! Zważywszy, że wszystkie moje rozumowania są fałszywe i że sąd mój zaćmiony jest kłamstwem i niesprawiedliwością, odkładam wszelką filozofią na bok i mówię: niechaj Bóg miłosierny mnie sądzi i niech się ulituje nademną w dniu swego nieuniknionego sądu. A tak pełen zaufania w jego niewysłowioną dobroć, będę się starał zadosyć uczynić twemu żądaniu i opowiem ci kategorycznie, co się stało w przeciągu tegoż czasu przed oczyma memi i proszę cię w imię przyjaźni zachowywać to w głębi serca twego a nie opowiadać nikomu, komukolwiekbądź z żyjących. W ciągu tych dni tak trudnych dla dostojnego monarchy, gdy Carewicz nie uległszy jeszcze po przybyciu z Moskwy, był trzymany w więzieniu, żyliśmy wszyscy w głębokim smutku, że zgryzota podkopuje zdrowie Cara J. Mci. Nie wiedział bowiem jak sobie ma postępować względem opornego syna; czy mu ma wrócić wolność, czy go zrobić mnichem, czy też trzymać go w wiecznem więzieniu? W pierwszym przypadku należało się obawiać jeszcze większych zdrożności z jego strony; ostatni środek zdawał się zbyt twardym dla ojcowskiego serca. Niektóre osoby z otoczenia Cara obawiały sie też, aby Car nie zaczął prześladować osób przywiązanych do starego obyczaju, a biorąc za pozór uwięzienie syna, nie wypowiedział nam wojny. Wszystko to, *jak bardzo naturalnie*, mówiło się szepcąc, byle tylko nie gniewać JCMości podobnemi mowami. Tak więc trzymano wszystko w tajemnicy a nikt nie wiedział, co się stanie, aż do chwili, kiedy u kilku osób z pośród poufnych Carewicza, znaleziono przeciw wszelkiemu oczekiwaniu różne pisma pozaszywane w ich sukniach, a zapowiadające nowy zamach przeciw Carowi. Monarcha rozdrażniony widział się zmuszonym wznowić tę sprawę, a w tym celu nakazał przenieść Carewicza z jego mieszkania do twierdzy pod silną strażą i pozbawić go dotychczasowego otoczenia, zostawiając tylko do jego usługi jednego szambelana, jednego kucharza i jednego lokaja; następnie umieścić w komnatach własnego pałacu małego Carewicza Piotra Aleksiewicza i Carównę Natalią (dzieci Aleksego) wraz ze świtą; a wszystkie celniejsze osoby z duchowieństwa, wojska i urzędów cywilnych, zostały zwołane do Petersburga, aby sądzić zbrodniczego Carewicza. Po Carewiczu przybyły z Moskwy jego bagaże a razem z niemi kochanka Carewicza, dziewczyna fińska Eufrozyna, która w śledztwie nie tylko zeznawała przeciw Carewiczowi, ale nadto przedłożyła jeszcze kilka pism Carewicza, odnoszących się do czasu jego ucieczki; pomiędzy temi papierami zaś znajdowały się listy przeznaczone dla zdrajców, biskupów Kruckiego i Rostowskiego i kilku senatorów, w których, uwiadamiając ich o swem zdrowiu, domagał się Carewicz ich pomocy w słowie i czynie, na przypadek, gdyby przybył do Rosyi z wojskiem i dobijał się tronu ojcowskiego. Wszystkich tych zdrajców uwięziono natychmiast i wydano sprawiedliwości, a dziewczyna Eufrozyna, w nagrodę prawdziwego wyznania, miała darowane życie, dzięki miłosierdziu Cara i została posłana do klasztoru, gdzie miała pozostać aż do końca życia. Dziewczyna ta była wysoka, gruba, wązkich ust, czerwonych włosów, a wszyscy dziwili się, jak Carewicz mógł pokochać Finkę tak odrażającą i trzymać się jej z taką stałością.

Ponieważ wszystkie osoby wysokiego stanowiska, tak duchowne, jak wojskowe i cywilne nie omieszkały się stawić na rozkaz carski, wysłała JCMość do nich dekrety szczegółowe, przez które im zalecono sądzić winnego, nie jako syna Cara, lecz jako poddanego i stawić go w razie potrzeby w obec siebie, w celu śledztwa. Nie mówiąc zaś o innych, powiem tylko zaraz, że w tej sprawie kilka osób, między innymi Abraham Łopuchin i arcykapłan Jakób Ignatiew, kiedyś spowiednik Carewicza, ponieśli tortury, przyznali cały spisek i zostali słusznie ukarani, ponieważ ostatni, gdy mu Carewicz mówił na spowiedzi: Życzę sobie śmierci ojca mego, odpowiedział: My także jej sobie życzymy. Potem udzielił komunię Carewiczowi i stał się odtąd jego ulubionym doradzcą. Dostojne osoby z pośród duchowieństwa i władz cywilnych, które się zgromadzały codziennie w carskim pałacy, postępując z wielką słusznością w sprawie Carewicza, ukończywszy śledztwo, spisali opinię bardzo uzasadnioną, przytaczając słowa pisma świętego i ustawy cywilne: „Jeźli ktokolwiek przeklnie ojca lub matkę, niechaj będzie karany śmiercią“. (Levit. Rozdz. 20) „Ktokolwiek klnie ojcu lub matce, niechaj umrze“ (Św. Mateusz, Rozdz. 15). „Kto klnie ojcu lub matce, gasi swą lampę“ (Przysłowia Salomona, Rozdz. 20). „Nie będziesz złorzeczył księciu twego ludu“ (Exodus, Rozdz. 20). „Jeźli ktokolwiek ma zamiary zbrodnicze przeciw zdrowiu monarchy i jeżeli został dostatecznie przekonany powzięcia i chęci wykonania zamiaru zbrodniczego przeciw JCMci, powinien po śledztwie być ukarany śmiercią“.

Dwie opinie osobne zostały przedłożone Carowi: jedna ze strony duchowieństwa, druga przez urzędników; następnie każdy z sędziów był zawezwany z osobna przed ministrów, aby dać swój wyrok, a wszyscy orzekli, że zbrodniczy Carewicz zasłużył na karę śmierci. — Wtedy zgromadzili się wszyscy, wyrzekli wyrok, i podpisali go, mówiąc, że mimo . . . . . (tutaj szczerba w liście) . . . , to przecież według woli Cara, zdanie to i wyrok były wyrzeczone z sumieniem czystém i chrześciańskiem, jak w dniu sądu ostatecznego, straszliwego, nieomylnego a wszechmocnego Boga, lecz że poddają ten wyrok i to orzeczenie pod nieograniczoną władzę, wolę i miłosierdzie Jego Cesarskiéj Mości; swego łaskawego Pana. — A ponieważ Carewicz właśnie w tym czasie czuł się niezdrowym, nie kazano go wołać, aby mu odczytać wyrok, lecz posłano do niego, do twierdzy: J. O. Księcia Alexandra Daniłowicza, kanclerza hr. Gabriela Gołowkina, tajnego radzcę Piotra Tołstoja i mnie, a odczytaliśmy mu wyrok. — Zaledwie Carewicz usłyszał swe skazanie na śmierć, zbladł okropnie i zachwiał się, tak że Tołstoj i ja mieliśmy zaledwie czas pochwycić go pod ręce i zapobiedz w ten sposób jego upadnięciu. — Położywszy go na łóżku i powierzywszy opiece sług i lekarza, udaliśmy się do Jego Carskiej Mości, aby ją zawiadomić, że Carewicz wysłuchał swego wyroku, a zarazem odebraliśmy tajny rozkaz. Tołstoj, ja, generał-porucznik Buturlin i major gwardyjski Uszaków, powrócić do pałacu Jego Carskiej Mości o pierwszej godzinie po północy. Nie mogąc sobie wytłumaczyć, z jakiego powodu ma się odbyć to tajemnicze zebranie, przybyłem przecież o naznaczonej godzinie i zostałem wprowadzony przez szambelana do apartamentów wewnętrznych, gdzie spostrzegłem Cara siedzącego i pogrążonego w głębokim smutku, w towarzy-

tał wkładany ciągle w takie budowle, zginął w ten sposób bez skutku i ginie bez ustanku; bo usiłowania te zbyt są odosobnione i pozbawione kierunku, mającego na oku ścisły związek i stosunek konsekwentny pojedynczych dzieł wodnych do całej przestrzeni rzeki, ujętej w pewne stałe na podstawie spostrzeżeń hydro-technicznych zakreślone granice.

To co się mówi o Dunajcu, stosuje się i do innych rzek północnego stoku Tatrów; biorą one początek w kamień, drzewo i żelazo zasobnych wyżynach, powinny być zatem materyałów tych tanim środkiem transportu, łącząc się z głównemi ruchu wodnego arteryami. Każda z nich jak: Poprad, nawet Łososina, Biała, górna część Wisłoki itd. jakkolwiek dziś szalonym, w dzikim łożysku bieży prądem, przez staranny i umiejętny zachód da się okiełznać i zużytecznić, a swawolne ich fale, miasto rwać łan po łanie nadbrzeżne grunta, poniosłyby na grzbiecie wesołego flisa, pląsając w takt jego piszczałki.

W ten sposób górskie płody rozlewałyby się po równinach, produkta Węgier spłynęłyby Popradem po Nowy Sącz, a ztamtąd dalej biegiem głównego wodnego traktu przerzynającego Polskę w całej długości.

Naturalny rozsądek i sam duch czasu wskazuje nam nową siłę. Leży ona w stowarzyszeniach, które są najdzielniejszą dźwignią najśmielszych nawet i najkosztowniejszych przedsięwzięć, a gdyby i ten nam nie ustalił w nie wiary, to przykład we względzie ekonomicznym mistrzowskich Prus powinienby nas ośmielić i popchnąć na tę drogę.

Tam już od kilkunastu lat istnieją stowarzyszenia prywatne w różnych przedmiotach melioracyi. Budowa wałów, osuszenie błót, nawodnienie ogromnych przestrzeni dzieje się głównie przez takie stowarzyszenia. W roku 1860 istniało naprzykład 68 stowarzyszeń wałowych i 138 stowarzyszeń odwodniania i nawodniania, z kapitałem 8 milionów talarów; gdzie rząd przystępuje także z pewnym funduszem wkładowym, udzielonym jednakże jako pożyczka z procentem 3, $3\frac{1}{2}$ i 2% amortyzacyi. Ogromne korzyści, jakie tam już w krótkim czasie osiągnięto, wskazują nam jasno, że to sposób najpewniejszy, a jak dla nas — jedyny.

Sformować przeto komitety nadbrzeżnych właścicieli, skupić pojedynczo a bezładnie wyrzucane przez nich na obronę kapitały, wyjednać od rządu stałą pomoc i zapewnić wpływ energiczny istniejących urzędów nawigacyjnych *), to są główne momenta w tej pracy.

W jaki sposób one układać się mają, warunki ich rozwijania się, wysokość wkładek, ustanowienie opłat spławu, podział korzyści itd. rzecz to uwag specyalnych dla głowy twórców. Tu tylko nadmienić możemy, iż pewne, od natury samej w rzece każdej wytknięte punkta normalnego ich biegu, byłyby punktami granicznemi, dla każdego z częściowych obwodów, w których obrębie każdy z pojedynczych komitetów funkcyonowałby oddzielnie, według instrukcyj i planów w centralnem biórze każdej rzeki nakreślonych, a przez strony interesowane potwierdzonych.

Takie stowarzyszenia ujęłyby, naturalnym biegiem rzeczy, i cały ruch handlowy na swych przestrzeniach, a łatwo zgadnąć ile wtedy mianoby korzyści tam, gdzie teraz tysiące szkód i obawy, jak każdy z nadbrzeżnych właścicieli błogosławiłby te fale, które mu dziś są źródłem kłopotów i klęsk bez końca.

Potrzeba tylko wziąść szczerze inicyatywę. Nie brak nam ludzi zdolnych i przedsiębiorczych pomiędzy właśnie najwięcej dotkniętymi, a niechby każdy z nich w swem kole, poruszył tę sprawę i parł ją gorąco swym wpływem, to może niedługo, rzeki nasze pędzące samopas po naszych pastwiskach i łąkach widzielibyśmy gościńcami, a duchy zmarłych pracowników tej niwy unosiłyby się ponad masztami przemykających galarów, rade, iż siew ich przyniósł wreszcie owoce.

*) Co się tyczy tych ostatnich, wypadłoby szerzej pomówić o skutecznej ich działalności; gdy w stanie obecnym administracyi najlepsze ich usiłowania giną często bez skutku, zaplątane w szereg kontroli trwających lata całe. Brak dokładnych map hydrotechnicznych i innych środków pomocniczych, dla nader skąpych funduszów, a ztąd wynikła nieznajomość stanu rzek, czyni te organa zwykle bezwładnemi, choćby osobiste przymioty naczelników, nie były ku temu główną przyczyną.

Paryż 6 września.

Esprit public doniósł, że na ostatniej radzie ministrow uchwalono tylko tymczasowe statu quo w Rzymie i że po niejakim czasie Francya miasto to opuści. Sfery rządowe z odcienia dziennika *La France* przeczą temu. Według nich, statu quo nie było nawet rozbierane, tak każdy uważa je za niezbędne. Inne dzienniki dodały, że w Biarritz ma się odbyć wielka rada w sprawie rzymskiej, na którą Cesarz przywołał margrabiego Lavalette. I ta wiadomość jest mylną. Margrabia Lavalette przybędzie do Biarritz, bo nie ma nic do czynienia w Rzymie i zachodzi kwestya czy nie zostanie posłanym do Madrytu w miejsce pana Adolfa Barrota. Sprawa rzymska zostaje w najzupełniejszym statu quo, ale każdy pyta się co będzie dalej. To pytanie zadał sobie pan Laguerronnière we wczorajszej *La France*. Wyznał on, że margrabia Lavalette nie mógł nic wskórać w Rzymie i skłonić *Papieża* do tranzakcyi; że pan Benedetti nie mógł także nic wskórać w Turynie i że dla tego z niego się oddalił; że rozwiązanie kwestyi spróbowane przez Garibaldego nie mogło do niczego doprowadzić; że gdyby się udało poruszyłoby inne narodowości, narodowości mające prawa i używające szacunku, lecz że postęp nie idzie taką drogą, że wymaga powolniejszego pochodu. Jak postąpić? pyta się pan Laguerronnière. Odpowiedź na to pytanie da on pojutrze. Według tego co się słyszy w redakcyi *La France*, pan Laguerronnière odpowie jak następuje: Opuścić Rzym w tej chwili nie można, nie można także wpuścić do miasta choćby jednego pułku włoskiego; należy więc oznaczyć termin trzymania Rzymu i starać się drogą negocyacyi lub kongresu o ubezpieczenie niepodległości Papieża. Pan Laguerronnière nie chce, aby Francya pozostała dłużej w Rzymie, ale nie chce go wydać Włochom. Jak każdy widzi, pan Laguerronnière stara się jeszcze o pogodzenie we Włoszech sprawy narodowości z papieztwem. Nie zadowolni to niezawodnie nikogo: ani wyłącznych popleczników władzy świeckiej ani wyłącznych obrońców narodowości. Ostatni domagają się wydania Rzymu Włochom. Tego samego domagają się z nową natarczywością dzienniki i meetingi angielskie. Czy można być pewnym, że Cesarz pójdzie po drodze, którą wskazuje pan Laguerronnière, jako drogę cesarską. Piszę co jest i staram się wyświecać politykę kraju, z którego pisuję.

Rząd turyński więzi Garibaldego w Spezzia z całą względnością. Dał mu najlepszych lekarzy i wspaniały dom na mieszkanie. Nie wiadomo jeszcze czy Garibaldi będzie sądzonym i przez kogo. Rząd francuzki zostawia tę rzecz decyzyi gabinetu turyńskiego; pan Nigra nie mógł wycisnąć z pana Thouvenela nawet jego osobistego zdania. Włochy jeszcze się nieukołysały. List, który otrzymała jedna rodzina z Neapolu zapewnia, że agitacya Garibaldzistów jest niczem i że się już prawie skończyła, lecz że agitacya burbońska jest ogromną i że zmusza jenerała Cialdiniego do używania transportacyi. Burboniści rachując na ruch Garibaldego poruszyli swych sekciarzy, ale nie odwoławszy w czas agitacyi sprawili, że na ich stronnikach szuka dziś pomsty jenerał Cialdini i jego podwładni. Dla przyśpieszenia pacyfikacyi Neapolu i Sycylii, pozostała pod Neapolem flota francuzka. Jenerał Cialdini i admirał francuzki są z sobą w jak najlepszych stosunkach.

Esprit public, stronnik jedności Włoch, dziwi się, jak Garibaldi mógł przyjąć zasiłki pieniężne z Anglii, że nie przewidział, iż Anglia nie poparłaby go nigdy w stronie Wenecyi i że korzystając z zamętu we Włoszech, zwróciłaby znowu swe oko ku Sycylii.

W tych dniach bankierzy hiszpańscy osiedleni w Paryżu lękali się o spokojność w Madrycie. Jednego dnia nie odebrali kuryerów a nawet depesz telegraficznych. Jakaś partya, której koloru poznać nie można, rzucała bomby po ulicach i trwożyła mieszkańców. Rząd hiszpański postąpił energicznie, ale zarazem politycznie, dając amnestyę republikanom, którzy sprawili zawieruchę w Loja. Mówią znowu, że jen. Concha ma udać się na krótki czas do Madrytu i że w przejeździe ma zatrzymać się w Biarritz. Zastąpienie pana Barrota w Madrycie, uważane jest za podobne do prawdy. Ostatnie nowiny z Meksyku zbliżyły Hiszpanię do Francyi, Juarez bowiem nie chce wykonać traktatu zawartego z Primem i turbuje prywatnych Hiszpanów.

Przytłumienie ruchu Garibaldowskiego i wyjazd cesarstwa do Biarritz uśpiły dyplomacyę. Ks. Metternich jedzie do Johanisbergu. Pokazuje czujność tylko baron Budberg. Ten dyplomata przybył onegdaj z Trouville do Paryża i widział się z panem Thouvenelem. Sądzą, że to widzenie się mogło mieć na celu aresztowanie trzech Polaków, p. d'Oubril uda się do Berlina dopiero w listopadzie. Tutejszy świat polityczny sądzi surowo niesumienne opuszczenie Czarnogóry przez Rosyę. Zbieranie składek w Petersburgu nie wynagrodzi strat militarnych i politycznych które ponieśli i poniosą Czarnogórcy.

Margr. Moustier miał tu przybyć zaraz po skończeniu konferencyi stambulskiej, ale inaczej się stanie. Sprawa czarnogórska i zamordowanie sześćdziesięciu księży ormiańskich w Moraszu (Syryi) zmusza go do pozostania w Stambule. Dyplomaci francuscy uważają rezydencyę stambulską za najprzykrzejszą i najmozolniejszą. W Stambule muszą być zawsze gotowymi na wszystko, choćby na okropność, i muszą walczyć ciągle z barbarzyństwem, popieranem przez przewrotną politykę. Insze legacye znajdujące się w Stambule, mają mniej trudną, bo mniej działają w interesie ludzkości.

Konfederaci amerykańcy postępują i zbliżają się ku Washingtonowi. P. Mercier nie ma być jednak pewnym ich stanowczego zwycięstwa i ma przewidywać jeszcze rejteradę. P. Jefferson Davis, prezydent konfederatów, ogłosił messaż pełen szlachetnych uczuć w słowach a nie w czynie. Prezydent ten zapowiada, że każe wieszać czarnych jeńców federalnych. Sprawa medyacyi w Ameryce nie uczyniła żadnego postępu. Anglia czeka zawsze.

Wszystkie posiłki wypłynęły już z portów francuskich do Meksyku. Francya ma obecnie ogromną flotę. Widząc nadzieję bicia się i działania, młodzież zaciąga się licznie do marynarki. Jest zawsze na stole kwestya powiększenia liczby oficerów w marynarce. W kraju tak militarnym jak Francya, literatura bierze często barwę żołnierską. Taką barwę pokazał Alfred de Vigny dawny żołnierz, w „Servitudes et grandeurs militaires“, w „Doujon de Villemens“, PP. Picard i Hari poszli dalej i ogłosili dziełko pod tytułem „Le livre du soldat.“ Jest to rodzaj podręcznika dla młodzieży zaciągającéj się do wojska, podręcznika pełnego dobrych rad i ożywionego wzniosłemi a politycznemi myślami.

Opinion Nationale domaga się, aby synom nienaturalizowanych wychodźców polskich wolno było wchodzić do szkół rządowych; mianowicie do szkoły politechnicznej.

Na mocy pozwolenia cesarskiego, Said pasza wystawi wkrótce w Paryżu meczet dla Muzułmanów. Meczet ten uzupełni rozmaitość paryskich świątyń i rozmaitość ludności stolicy Zachodu.

P. Imhaus opuścił dyrekcyę paszy, niezadowoliwszy nikogo, zastąpił go hr. Treilhard, sędzia apelacyjny, syn dygnitarza tego imienia znanego za pierwszego cesarstwa. P. Treilhaud uchodzi za męża systematycznego i sztywnego, ale dyrekcya prasy zegnie go zapewnie jak wielu innych.

Głos p. Miramel znanego ze swych doktryn zakazanych, miany na radzie departamentu północnego, brany jest za dowód, że dzięki energii fabrykantów, Francya wyjdzie bez szkody z reformy handlowéj.

Rzym 1 września.

(T.) Dowiedzieliśmy się onegdaj w wieczór o porażce Garibaldego pod Aspromonte i o wzięciu jego w niewolę. Wyprawa na Rzym i powodzenia w neapolitańskiem Garibaldego były nader krótkotrwałemi; nikt nie przypuszczał, aby tak rychło i łacno wstrzymano jego pochód. Jesteśmy w oczekiwaniu następstw, jakie będzie miał tak ważny wypadek. Wszystko zawisło od sposobu, w jaki on wpłynie za stronnictwo czynu: czy je zatrwoży i uciszy? czyli też rozjątrzy i popchnie do rozpaczliwych kroków? Wkrótce dowiemy się o tém. Jednakowoż zaprzeczyć nie można, iż jeśli przegrana Garibaldego jest wielkim tryumfem dla p. Rattazzego i turyńskiego rządu i zdolna przyczynić się do wzmocnienia ministerium i tronu Wiktora Emanuela, to zkądinąd wojna domowa, jaką widzieliśmy przez dni kilka, rozlew krwi włoskiéj pod kulami i bagnetami włoskiemi, roztrzelanie 27 Garibaldczyków w Katanii przez Cialdiniego, (wiadomość mylna P. R. Cz.), są ciosem zadanym antarymowi albowiem stają się obfitém ziarnem niezgody na przyszłość. Niepodobna przypuścić, aby stronnictwo czynu, tak nadzwyczajnie liczne i silne we Włoszech puściło płazem wyrządzoną sobie krzywdę i przebaczyło ministerium. Krzyk: *Roma o morte!* jest bardzo znaczącym: kto się oparł pochodowi na Rzym, tego śmierć czeka, kto Rzymu nie chciał dać, musi śmierć przyjąć. Jakoż przewidujemy odtąd pełno krwawych wydarzeń na Półwyspie. —

Ojciec Święty wyzdrowiał zupełnie i posłuchania daje. Wczoraj byli u niego rodacy świeżo z kraju przybyli. Posłuchanie było ogólném, i mnóstwo osób w sali czekało na Papieża. On jednak dowiedziawszy się, iż Polacy w liczbie gości się znajdują, kazał im oświadczyć przez szambelana duchownego, że życzy sobie osobno z nimi pomówić i przeto oddzielne da im posłuchanie. Ojciec Święty daje ciągłe dowody współczucia Polakom, o co zresztą dosyć się zapytać tych, którzy w Rzymie byli i audiencyę u niego mieli; samo miano Polaka jest już niejako tytułem do uwagi i względów Piusa IX, który ziomków naszych z osobliwą dobrocią i współczuciem przyjmuje. Papież jest mocno zagniewany na Rosyę i oburzony stanem ucisku Kościoła polskiego i narodu, co pomimo zapowiedzianych stokroć reform i koncesyj pomimo komedyi w Warszawie przez rząd odgrywanéj, żadnéj zmiany nie doznaje. Ustawa reorganizująca komissyę wyznań i oświecenia, jako gwałcąca prawa katolickiego Kościoła, wywołała do najwyższego stopnia niezadowolenie jego i ma być przedmiotem osobnéj protestacyi. Zdaje się, że w blizkim czasie nastąpią jakieś kroki ze strony Papieża, kroki może późne, które kraj nasz ocenić będzie umiał. To co twierdzę opieram nie na prostych domysłach, ale na niewątpliwych danych. Wiém że gotują się akta, co wielki rozgłos będą miały. Stolica Święta działa z nadzwyczajną powolnością, z powolnością którą czasami na nieruchomość i bezczynność zakrawa; atoli działanie jest widoczne dla patrzących z blizka a w niedalekiéj epoce stanie się widoczném i dla widzów opodal stojących.

Lwów. C. k. galicyjska komisya krajowa do spraw osobowych mieszanych urzędów powiatowych mianowała Jana Brzezińskiego, konceptowego praktykanta namiestnictwa prowizorycznym aktuaryuszem powiatowym.

— Ministeryum sprawiedliwości mianowało w stanie dyspozycyi pozostającego komitatowego radcę sądowego Ferdynanda Kiesel, sędzią powiatowym w Brodach, z pozostawieniem jego tytułu i charakteru radcy sądowego komitatowego czyli obwodowego.

— Ministeryum sprawiedliwości nadało opróżnioną przy sądzie obwodowym w Złoczowie posadę radcy sądu obwodowego Konstantemu Czechowskiemu, w stanie dyspozycyi pozostającemu radcy sądu obwodowego.

— J. C. K. Ap. Mość najwyższem pismem odręcznem z dnia 28 sierpnia r. b. raczył najmiłościwiej Ludwikowi Rosenfeld, szefowi sekcyi w c. k. ministeryum finansów nadać godność tajnego radcy, z uwolnieniem od taksy.

— Czytamy w *Dzienniku Polskim* z 5 września: „Podajemy tu niżej przetłumaczony dekret, wydany przez metropolitalny konsystorz gr. kat. nakazujący dziedziczce Sorocka, pani Henryce Olszewskiej, oddanie parochowi tamtejszemu łąki, mającej do erekcyi cerkiewnej należeć, i wyrokami sądowemi przyznanej — pod zagrożeniem klątwy kościelnej, i na mocy kanonów soboru trydenckiego, odebrania prawa patronatu! W przeciągu sześciu tygodni ma być oddana łąka i złożona kalkulacya za czas nieprawnego posiadania!... inaczej — anathema sit!

Dzieje zaś tej sprawy o łąkę, są następujące:

Fiskus w rzeczy samej wytoczył proces na podstawie erekcyi cerkiewnej o sianożęć tak zwaną w „Dębinie,“ i przegrawszy w pierwszej instancyi, w dwóch drugich wygrał. Lecz gdy komisya po dwakroć zjeżdżała, okazało się, że paroch posiadał oddawna i bezprzerwy parcelę gruntu pod tym samym numerem zapisaną, lecz jako orne pole, na które sam przerobił dawną łąkę. Inna sianożęć w „Dębinie“ nie istniała i nie istnieje, a zmarły niedawno ks. Łużnicki, paroch tamtejszy, mający większe upodobanie w procesach niżeli w służbie Bożej, dopominając się o sianożęć, którą miał już w posiadaniu, robił niesłychane pretensye, chcąc niby z tytułu prawnego, a właściwie jure caduco, przywłaszczyć sobie niemal połowę lasu dominikalnego w Sorocku. Czynił zaś to z zupełnem przeświadczeniem o niesłuszności swej sprawy, bo poprzednik jego ksiądz Nicet Mokrzycki, który się także o tę sianożęć upominał, wprowadzony w błąd zapewne przez jej przeistoczenie na pole orne, przekonawszy się o prawdzie, dał stosowną deklaracyę odstępującą od skargi, w której nietylko rzecz wyjaśnia, ale oświadcza co do fundacyi cerkiewnej, że nie naszczuploną, ale raczej wyżej dotowaną okazałaby się przy ściślejszem rzeczy zbadaniu, i której to deklaracyi ślad znajduje się w tabuli krajowej.

Z tego zatem okazuje się, jakiegoto rodzaju był ten cały proces i cała ta pretensya, niemająca ani prawnej ani sumiennej podstawy, pretensya nie sługi Bożego godna, ale pieniacza wychodzącego na chybi trafił na pole matactw i kruczków procesowych, ażali się nie uda cokolwiek, jeśli nie wydrzeć, to wytargować przynajmniej.

Z tem wszystkiem rozumiemy ten proces jako proces i tłomaczymy poniekąd ze względu na ułomności ludzkie, które nam wiara każe pokrywać płaszczem pobłażania chrześciańskiego; tłomaczymy procesującego się, choć księdza, jako człowieka indywidualnego. Errare humanum est.

Ale nie rozumiemy nigdy, i żaden sumienny człowiek do jakiejkolwiek narodowości by należał, choć tureckiej, i do jakiegokolwiek obrządku, choć pogańskiego postępowania w tej mierze konsystorza, jako władzy zbiorowej, i to władzy reprezentującej, jak w tym razie, świętość kościoła i nieskazitelność wiary Zbawiciela naszego, który przyszedł na świat, by zburzyć panowanie fałszu i ciemnoty, i zaprowadzić, a męczeństwem stwierdzić królowanie światła i prawdy na ziemi!...

Sławny ten dokument opiewa:

„„Od lwowskiego grecko-katol. metropolitalnego konsystorza. L. 3988. Do pani Henryki Olszewskiej, właścicielki dóbr Sorocko, w miejscu—exoffo.

Dając ostateczną rezolucyę na podanie pani, zaniesione do tutejszego konsystorza metropolitalnego a dotyczące się rozpisania konkursu dla obsadzenia na nowo probostwa grecko-katol. w Sorocku, odrzuca się tę prośbę, pani zaś *nakazuje się*, stosownie do prawomocnych wyroków lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego z d. 14 września 1858 r. l. 9431 i c. k. najwyższego sądu z dnia 1 marca 1859 r. l. 1729 zwrócenie w przeciągu sześciu tygodni do rąk obecnego administratora parochii, księdza Mikołaja Łużnickiego, w nieuszczuplonej całości *łąki*, powyższemi wyrokami greckokatol. parochii w Sorocku na własność przyznaną jakoteż na mocy tychżesamych wyroków złożenie w powyżej wyznaczonym terminie rachunków u sądu. W razie przeciwnym bowiem byłabyś pani mocą uchwały soboru trydenckiego, powziętej na sesyi 22, a zawartej w rozdziale 11 De reformatione, *prawa patronatu w Sorocku pozbawioną i popadłabyś w klątwę*; dla dokonania zaś tego wyroku byłby rzymsko-katol. ordynaryat, do którego pani należy, zmuszony do użycia potrzebnych kroków prawnych, jakoteż musianoby zarządzić dalsze postępowanie dla powtórnego obsadzenia grecko-katol. parochii w Sorocku, z uchyleniem wpływu pani na to.

We Lwowie d. 19 sierpnia 1862 r.

Z polecenia JExc. Najprzew. ks. motrop. *Łotocki*, schol. archikat. w. r.

Adres: Do pani Henryki Olszewskiej, dziedziczki Sorocka.““

Wiedeń 9 września. Mowa ministra stanu p. Schmerlinga powiedziana na uczcie kongresu artystów w Salzburgu, z której podaliśmy wczoraj ustęp telegrafem przesłany dziennikowi *Vaterland*, brzmi w całéj osnowie następnie:

„Po wszystkie czasy było w Niemczech kilka pojedynczych punktów, w których się przedstawiał rozwój kultury, i nikt pragnąć nie może, aby niszcząca burza spustoszyła te uświęcone ogniska; musiały one przeto zawierać pojedyncze punkta ciężkości siły i kultury. Tak jest panowie! potrzeba nam wielkich, potężnych Niemiec, wielkość ich i siła musi jednak na tem polegać, aby miały kilka wielkich, potężnych punktów ciężkości (brawo.) Wychodząc z tego przekonania, pracujmy wszyscy nad nowem przekształceniem i wzmocnieniem wielkich cześć nakazujących Niemiec. Tak było w Frankfurcie, starym koronacyjnym grodzie, gdzie się jedyna opieka ojczyzny, siła obrony uwidoczniła, gdzie strzelec wprawną ręką chwytał za strzelbę, aby dać dowód, że gdy do tego przyjdzie, zdoła w cel swój z pewnością ugodzić (brawo.) Tak było w Wiedniu, gdzie zasiadali mężowie nauki, prawa, téj podstawy życia politycznego; tak jest dziś w Salzburgu panowie artyści! gdzie wam trzecie zadanie przypada w udziale, dążyć za pośrednictwem sztuki do poważnego życia; oby przez jéj działanie w kołach waszych nastąpiła słodycz obyczajów, oby rozkrzewiło się na wszystkich punktach Niemiec panowanie ludzkości na podstawie moralnéj (brawo.) Zaczerpnijcie tu przekonanie i udzielcie go wszystkim naszym braciom w ich ojczyznie, że my Austryacy tylko w Niemczech jesteśmy na miejscu naszem i że nasze najgorliwsze usiłowanie ma za cel potęgę Niemiec za pomocą jedności.“

— N. Cesarzowa udała się wczoraj o godz. $8\frac{1}{2}$ z Schönbrunn osobnym pociągiem na kilka dni do Passau, aby się tam zjechać z dostojną swą siostrą królową neapolitańską, która wraca do Włoch. N. Cesarz przedsięwziął wczoraj krótką wycieczkę myśliwską do Eisenerz w Styryi w towarzystwie księcia Turn i Taxis i ministra wojny hr. Degenfeld.

Francya.

La France zapowiedziała przed kilku dniami na czele kolumn swych ogłoszenie listu p. Laguerronnièra o opuszczeniu Rzymu. Zapowiedzenie to niezwykłe w dziennikarstwie, naśladujące afisze teatralne, które aby bardziej zwrócić uwagę, nazwisko osoby grającej główną rolę, kładą u góry, miało widocznie na celu obudzić ciekawość publiczności i przygotować autorowi: *Papież i Kongres* gorące przyjęcie. Lecz tym razem nadzieja zawie-

stwie Carycy Katarzyny Aleksiewny, archimandryty Troickiego klasztoru Aleksandra Newskiego, Teodozyusza, spowiednika i ulubionego doradzcy Cara, cieszącego się Jego szczególnym szacunkiem, Tołstoja i Uszakowa; brakowało tylko Buturlina, lecz i on nie omieszkał stawić się wkrótce. A gdy nas oznajmiono Carowi, który wśród łez obfitych nie widział nas wcale zapewnie, powstał Car i zażądawszy błogosławieństwa świętego ojca Teodozyusza, usłyszał odeń taką odpowiedź: Łaskawy monarcho, zastanów się nieco, abyś później nie żałował! — Car rzekł na to: Święty ojcze, miara jego przewinień przepełniła się a odtąd wszelkie miłosierdzie z naszej strony byłoby ciężkim grzechem w obec Boga i naszego przesławnego państwa. Pobłogosław mnie, Ojcze, dla dokonania dzieła tak przykrego dla naszego ojcowskiego serca i proś Boga, aby mi darował nędzny stan duszy mojej. — Wtedy Teodozyusz, podniósłszy ręce, modlił się i rzekł, pobłogosławiwszy Cara: Niechaj Twoja wola spełni się, mój dostojny monarcho, działaj tak, jak Cię natchnął Bóg, który zna serce ludzkie. — Wtedy przystąpił Car do nas stojących w przerażeniu, nie domyślających się, co nam będzie rozkazano i rzekł:

Wierni słudzy moi, wypróbowani w tylu okolicznościach, otóż chwila, w której tak mnie, jak państwu memu, macie oddać ważną usługę. Aleksy, ten zbrodzień, którego się wstydzę nazwać synem moim i Carewiczem, mimo przysięgi przed Bogiem, ukrył nam po większej części swe zbrodnie i swych wspólników, mając przekonanie, że ci ostatni mogą mu się stać raz jeszcze użytecznymi w jego zamiarach przeciw naszemu tronowi. Obrażeni słusznie podobnem zgwałceniem przysięgi, zamianowaliśmy trybunał, który odkrył mnóstwo zbrodni, o jakich nawet nie mieliśmy pojęcia. Trybunał ten postępując według sprawiedliwości i przytaczając pismo święte i ustawy, dowiódł (!) jak wszyscy wiecie, że Carewicz zasłużył na śmierć za zdradę. Jako człowiek i jako ojciec ubolewam w tej chwili nad nim; lecz jako prawy monarcha, nie mogę się wystawiać na nowe krzywoprzysięstwa, na nowe zdrady, bo i ja odpowiadam przed Bogiem, który mnie powołał na tron i powierzył mi państwo Rosyjskie, za wszelkie klęski, jakieby nań spaść mogły przez mą słabość serca. Dla tego pośpieszcie się moi wierni słudzy, udajcie się do łoża zbrodniarza Aleksego i zadajcie mu śmierć, na jaką zasługuje zdrajca monarchy i ojczyzny. Nie chcę hańbić krwi Carów przez karę śmierci publiczną, lecz niechaj się rzecz ta odbędzie w milczeniu i bez hałasu, jak gdyby był umarł śmiercią naturalną. Idźcie i działajcie, gdyż taka jest wola waszego prawego pana, a Bóg chce tego także, ten, w którego ręku wszyscy spoczywamy!

Wyrzekłszy to, popadł Car na nowo w smutek, a gdyby nie pociechy Carowej i słowa mnicha Teodozyusza, *byłaby ta gorycz stała się z pewnością fatalną zdrowiu Jego Carskiej Mości.* — Nie pamiętam już w przeciągu jakiego czasu i w jaki sposób dostaliśmy się do bramy twierdzy, opuściwszy carski pałac; ponieważ ważność i nowość tego wypadku zupełnie mnie ubezwładniły. Byłbym długo marzył, gdyby mnie Tołstoj nie był przywiódł do przytomności, przypominając mi obowiązek, jaki mieliśmy spełnić z rozkazu Jego Carskiej Mości. Gdyśmy przybyli do wielkiego przedpokoju, kazał Uszakow, w charakterze naczelnika służby gwardyi pałacowej, ustąpić warcie, która się tamże znajdowała, ku drzwiom zewnętrznym, pod pozorem, że szczęk broni przeszkadza choremu Carewiczowi. Następnie wszedł Tołstoj do pokoju, w którym spali Carewicza szambelan, lokaj i kucharz, kazał ich obudzić i rozkazał zawołać trzech żołnierzy gwardyjskich, którym dał rozkaz wyprowadzić wszystkich służących, jakoby na śledztwo w przeznaczonej na to komnacie i zatrzymać ich tamże. Tak nie pozostał nikt w całym domu z wyjątkiem nas czterech i Carewicza śpiącego, ponieważ wszystko to odbyło się z wszelką ostrożnością przez apartamenta ciemne i otworzyliśmy zarazem komnatę sypialną, oświeconę słabo lampą, która się paliła przed świętemi obrazami. Znaleźliśmy Carewicza śpiącego, i jak gdyby się znajdował pod ciężarem jakiego straszliwego widzenia sennego, wzdychającego od czasu do czasu. Rzeczywiście cierpiał też wiele, tak iż wieczorem już odebrał św. Sakrament, aby bez komonii nie umrzeć. Od tej chwili czuł się lepiej, a według zaręczenia lekarzy, była nadzieja zupełnego wyzdrowienia. A ponieważ nikt z nas nie chciał przerywać jego spoczynku, mówiliśmy do siebie siedząc nad nim. Nie byłobyż lepiej zabić go we śnie i oszczędzić mu w ten sposób straszliwych cierpień? *Mieliśmy jednakże skrupuł, zamordować go bez pokuty.* Powiedziawszy to sobie i nabrawszy odwagi, potrącił Tołstoj zwolna Carewicza i rzekł: Niech się Wasza Wysokość zbudzi! On, otworzywszy oczy i nie pojmując, co się dzieje, usiadł na łóżku, nie mówiąc ani słowa. Wtedy zbliżył się doń Tołstoj i rzekł: Carewiczu, podług wyroku najzacniejszych osób Rosyi zostałeś wskazany na śmierć za liczne zdrady przeciw monarsze, ojcu Twemu i ojczyźnie. Otóż przychodzimy do Ciebie na rozkaz Cara Jego Mości, aby wykonać ten wyrok; przygotuj się więc modlitwą i pokutą do bliskiego końca Twego, ponieważ nie jest wcale oddalonym. Ledwie to Carewicz usłyszał, począł narzekać i wołać pomocy, lecz widząc, iż to było naprózno, zaczął gorzko płakać i rzekł: Biada mi nieszczęśliwemu, biada mi, zrodzonemu z krwi Carów! Czyżby nie lepiej było urodzić się ostatnim z poddanych? Wtedy Tołstoj *pocieszał* go, mówiąc: Car jako ojciec przebaczył Ci wszystkie Twe grzechy i będzie się modlił za Twą duszę; lecz jako monarcha, nie może przebaczyć Twych zdrad i krzywoprzysięstw, w obawie ściągnienia na ojczyznę jakiej klęski. Koniec więc skargom i łzom; są to słabości niewieście; przyjmij los Twój, jak przystoi na męża Twej krwi i odbądź ostatnią Twą modlitwę, aby grzechy Twe były Ci odpuszczone! Carewicz nie słuchał tego jednakże, płacząc i oskarżając ojca o synobójstwo. Gdyśmy tedy spostrzegli, że Carewicz nie chciał się modlić, pochwyciliśmy go za barki i zmusiliśmy go uklęknąć, a jeden z nas, lecz który nie pamiętam już z przerażenia, zaczął powtarzać za niego: Panie, oddaję duszę moją w ręce Twoje! On sam jednakże nie chciał odmawiać tych słów, a broniąc się rękami i nogami, chciał się z pośród nas wydobyć. — Wtedy Buturlin, jeźli się nie mylę, rzekł: Panie, niechaj dusza sługi twego Aleksego spoczywa w miejscu błogosławionych! Po tych słowach wywróciliśmy Carewicza na łóżko i wziąwszy dwie poduszki, nakryliśmy mu głowę i ciężyliśmy na nim tak długo, dopóki poruszenia rąk i nóg nie ustały i serce nie biło, co wkrótce nastąpiło dzięki jego słabości. Nikt nie mógł zrozumieć, co podczas tego mówił, ponieważ przestrach bliskiej śmierci pomieszał mu umysł. Uczyniwszy to, położyliśmy ciało Carewicza tak, jak gdyby spał, a *pomodliwszy się za duszę jego*, wyszliśmy. Ja i Uszakow pozostaliśmy w pobliżu domu, aby nikt nie wszedł. Buturlin i Tołstoj udali się do Cara, aby mu oznajmić koniec Carewicza. Wkrótce potem nadszedł od dworu p. Kromer, i pokazawszy nam bilet Tołstoja, wszedł do twierdzy; pomogliśmy mu ułożyć ciało Carewicza, przygotować je do pogrzebu i odzialiśmy je w bogate szaty stósownie do jego stanu.

Nowina o śmierci Carewicza rozeszła się około południa dnie 26 czerwca; mówiono, że umarł w skutek uderzenia apopleksyi. Trzeciego dnia odbył się w przytomności wielkiego tłumu ludu obchód pogrzebowy i żałobne nabożeństwo według zwykłego ceremoniału, z wszelką pompą i przyzwoitością. Nikt jednakże nie wiedział prawdziwéj przyczyny śmierci Carewicza. Car i Carowa byli obecni obchodowi pogrzebowemu, a on płakał gorzko, nie, jak myślę, z powodu śmierci jego, lecz rozpamiętywając sobie, że chciał uczynić z tego syna szczęśliwego następcę tronu, ale przez którego, ze względu na jego skłonności, wiele ucierpiał a nadto stracił swe trudy i nadzieje. — Powiedziawszy Ci to wszystko z wszelką sumiennością, proszę Cię zachować sekret, abym się nie stał zdrajcą wobec mego dostojnego monarchy. Jestto warunek, przy którym obstaję, ponieważ gdybym Cię nie znał, nie byłbym tego pisał nawet dla ocalenia mego życia. — Przedstaw, proszę Cię, uszanowanie moje, synowi Twemu, memu drogiemu przyjacielowi, Janowi Dmitriewiczowi. Składam Ci mój najniższy komplement i pozostanę aż do grobu Twoim wiernym sługą. — Dan 27 lipca 1718. w Petersburgu.

(podp.) *Aleksander Rumiańcow.*“ —

(Dokończenie nastąpi.)

dzioną została, i list który tu w całej osnowie podajemy, nie zrobił spodziewanego wrażenia:

„Panie! Opuszczenia Rzymu pragnie dziś nietylko rząd włoski, lecz i wielka część prasy francuskiej, a co ważniejsza, że w sferach urzędowych akt ten energicznie jest popierany wysokiemi i silnemi wpływami. Nadeszła chwila wyrażenia panu myśli mojej o tym zajmującym przedmiocie. Czyż mam pana uprzedzać, że chcąc go z całą niepodległością polityka traktować, słucham tylko własnego sumienia.

„Najprzód jest pewien punkt który chcę postawić na początku tej dyskusyi, zbliży on mnie bowiem do tych, od których jestem najbardziej rozdzielonym; punktem tym jest niepodobieństwo utrzymania dłużej naszej sytuacyi dyplomatycznej w Rzymie i w Turynie. W Rzymie niepowiodło się panu Lavalette otrzymać koncesye. W Turynie p. Benedetti musiał się zrzec stawiania jakich bądź żądań. Jeden i drugi, pomimo niezaprzeczonej powagi swego posłannictwa, są w położeniu swem względnem tylko biernymi świadkami własnej bezsilności, a polityka wyczekująca i wstrzemięźliwa, jaką wyobrażają, zawiedziona wypadkami, odrzucona przez obie strony, które pogodzić miała, zdaje się, że wyczerpała ostatnie swe zasoby i wyrzekła ostatnie swe słowo.

„Dotąd *statu quo* miało swój powód, było ono jawnem świadectwem siły i cierpliwości naszej. Zachowywało polityce francuskiej swobodę działania i sposobności szczęśliwego trafu, aby nadać przewagę radom i zapatrywaniu się gabinetu tuileryjskiego.

„Dziś sytuacya ta nie mając przedmiotu, uniewinnićby się już nie dała; ponieważ znikły już korzyści jej, niechcemy dłużej doznawać jej przykrości. Sytuacya ta narażiłaby odpowiedzialność naszą wszędzie, nietylko w obec rewolucyi, którą drażni, lecz nawet w obec katolików, których niepokoi. Pozbawiłaby ona nas zarazem wdzięczności Włoch któreśmy oswobodzili i zaufania Papieża, którego osłaniamy pełną uszanowania opieką. Utracilibyśmy kredyt nasz u ludów, naszą powagę u rządów. Odpowiedzialni i bezsilni zarazem, bylibyśmy przykuci do wypadków, których prąd porwałby nas, i które pozostawiłyby nas bez inicyatywy kierowania niemi i bez siły aby je powstrzymać.

„Podobna rola nie byłaby przyzwoitą dla Francyi. Ważną przeto jest rzeczą, aby jej się jak najrychlej pozbyła i aby gardząc polityką bierną, dążyła z energią do przyjętego załatwienia, odpowiadającego najlepiej jej interesom, interesom Włoch i Europy.

„Lecz jakież będzie to załatwienie? Jest ich dwa możliwych:

„Pierwszem jest opuszczenie Rzymu, prowadzące za sobą upadek Papieża i jedność włoską.

„Drugiem jest ograniczone zajęcie Rzymu z celem zakreślonym i pod formalnemi zastrzeżeniami, mogącemi pogodzić niepodległość Ojca Sgo z słusznemi dążeniami ludności rzymskiej, do rozwoju politycznego bytu swego.

„Chcę naprzód zbadać pierwsze z tych załatwień:

„Następnie wyłuszczę powody polityczne i moralne, wskazując w jakich warunkach może być wykonywaną władza świecka Papieża i jak Włochy mogą się ukonstytuować stanowczo w swej niepodległości nie mając Rzymu za stolicę".

Czy Francya ma opuścić Rzym aby się spełniła jedność włoska? Czy polityka jej pozwala na to? Czy jej to doradza jej głęboka i lojalna sympatya dla Włoch? Czy wreszcie to rozwiązanie jest odpowiedniem interesom Europy i nowemu przeznaczeniu, ku któremu kroczy w spełnionym przez siebie ruchu i przeobrażeniu liberalnem?

„Takie pytania powinna sobie stawiać dyplomacya, jeżeli chce czerpać żywioły swych postanowień w sferze wyższej nad wypadki polityki, to jest w zasadach, które ją oświecają i w interesach, które nią rządzą.

„Przypatrzmy się najprzód Włochom.

„Nie będę powtarzał tego, co miałem już zaszczyt powiedzieć z trybuny Senatu co się tyczy niewstrzymanego prądu, który z Rzymu popchnąłby koniecznie monarchię włoską ku Wenecyi. Uczynić należy uwagę, że tego pierwszego następstwa naszego wyjścia z Rzymu nikt niezaprzecza, lecz go wymaga rewolucya, jako pierwszego etapu zakreślonego w jej przyszłych losach. Oswobodzenie Wenecyi dla niej samej, nie byłoby celem; szlachetna ta klientka prawa narodowości na to byłaby z pod obcego panowania wyswobodzoną, aby się stać zakładnikiem propagandy europejskiej.

„Po oswobodzeniu Wenecyi rewolucya nie byłaby zadowoloną, stałaby ona się jeszcze śmielszą. Wskazała ona już palcem Tyrol i zatokę tryestyńską jako granicę jedności włoskiej i jako przednie straże od Niemiec, Węgier, Grecyi i Polski.

„Bezwątpienia u wszystkich tych narodowości chcących odżyć lub rozwinąć się są słuszne żądania, szlachetne nieszczęścia, wielkie cnoty, godne do najwyższego stopnia sympatyi Europy liberalnej, lecz nie jest to ani gwałtów, ani powstania ani od wojny nie powinny one oczekiwać zadośćuczynienia, dojdą one jedynie przez regularny rozwój idei sprawiedliwości i prawa w społeczeństwie europejskiem do warunków politycznych obszerniejszych i odpowiedniejszych historyi i zacnym ich dążeniom.

„Jest to zresztą fakt, po nad który wznoszą się powody niezmienne i wyższego rzędu. Największym rezultatem przeciw stanowczej jedności Włoch nie jest potrzeba wojny przeciw Austryi, może nierówne, lub wojny powszechnej, bezwątpienia pełnej klęsk. Jest nim inny ważny rezultat, któryby do sięgnął historycznej i moralnej natury Włoch. Przypuśćmy, że monarchia włoska jest stanowczo ukonstytuowaną i że się rozciąga od zatoki tryestyńskiej aż do morza Sycylijskiego, czyż ta przestrzeń terytoryum może wynagrodzić straty tego, co zapewniało ich indywidualność historyczną i ich wielkość moralną. Czyż nie utracą oni zaszczytu i siły owego zwierzchnictwa duchowego, którego są kolebką i które w osobie dostojnej głowy Kościoła obejmuje 200 milionów ludzi? Czyż tym sposobem Włochy nie zerwą z katolicyzmem.

„Natura rasy ani ludu zmienić się nie da. Niepodobna jest zaprzeczyć tego wyłącznego charakteru wielkości jaki papiestwo nadawało Włochom; charakteru, który wynurza się zawsze nawet wśród zajść i zatargów, wśród których niepodległość jego zginęła jakby odbłysk jego sławy historycznej i jako nadzieja jego przyszłych losów. I chciano by to zniszczyć! Lecz Włochy nie byłyby już sobą samemi, to coby zyskały przez zwiększenie terytoryum, przez rozwój przymusowy, gwałtowny, przemijający, nie wynagrodziłoby tego nigdy, co straciły zrywając ze wszelkiemi tradycyami swego ducha.

Oddzielona od katolicyzmu, czemże byłaby ta monarchia, któraby w Watykanie zajęła miejsce głowy Kościoła. Z dwojga jedno, albo doszłaby do swego celu, to jest do zabsorbowania papiestwa, a wtedy utworzyłaby w łonie Europy w obec narodów katolickich, a szczególniej Francyi, rodzaj supremacyi, któraby głęboką przyniosła zmianę w jej równowadze moralnej i politycznej, lub co jest prawdopodobniejszem, co jest prawie pewnem, król Włoski nie znalazłby Papieża w Rzymie w chwili swego doń wnijścia, a tryumf jego byłby chwilą wygnania następcy apostołów.

„Gdyby tak się stało — a tak stać się może— monarchia włoska głęboko zostałaby wstrząśniętą w swym charakterze monarchicznym. Uczucie narodowe wygórowane pchnęłoby ją aż do Kapitolu; nieuchronna reakcya uczucia narodowego wzmocniona urokiem Papieża będącego na wygnaniu, i wszelkiemi popędami zachowawczemi, które się tworzą łatwo temi wstrząśnieniami, najżywotniejszy wpływ wywierającemi na sumieniach, pozostawiłaby ją wkrótce w odosobnieniu. Byłaby skazaną szukać swego punktu oparcia w rewolucyi, to jest w owej negacyi wszelkich zasad porządku, sprawiedliwości i hierarchii, której fanatyzm Mazziniego przygotowuje tryumf z taką cierpliwością i energią. Tak jest, nie trzeba się łudzić, ostatniem słowem tej sytuacyi jest Mazzini.

„Wiktor Emanuel w Rzymie; znajdzie tam straszną precedencyę, to jest rzeczpospolitą 1848 wywróconą orężem francuzkim. Obali on cośmy podnieśli, podniesie cośmy obalili. Mazzini stanie się jednym z przodków tej monarchii, a któż powiedzieć może, jaki będzie następca? Wiktor Emanuel stanie pomimo woli, pomimo chwalebnych wspomnień domu swego w ruchu rewolucyjnym. Zbawca i głowa wielkiej ojczyzny włoskiej, będzie on tylko narzędziem stronnictwa i doszedłszy tam gdzie go Garibaldi chciał doprowadzić, zdąży niezawodnie tam, gdzie go demagogia chciała popchnąć.

„Dla czegóż więc traktować jako człowieka fakcyi i karać awanturniczego bohatera, który upadł w górach Aspromonte? Jeżeli złamawszy jego oręż doprowadzony będzie do skutku program jego, to przygotuje jego tryumf i postawi go na równéj wysokości z tronem, który niecierpliwość jego chciała przenieść do Rzymu. Garibaldi był tylko żołnierzem, porażka jego może na szwank narazić jego męztwo. Proces zwiększy jego popularność, a jeżeli ci co go sądzić będą, zechcą go kiedyś naśladować puszczą się drogą prowadzącą do Rzymu śladami zbroczonemi krwią przelaną w Aspromonte, to nietylko będzie apoteozą Garibaldego, lecz wskażą w nim zarazem dyktatora rewolucyi włoskiéj.

„W ogóle co do tego pierwszego punktu, największém nieszczęściem jakieby ciężyło na Włoszech, byłoby dojście do celu ambicyi i zdetronizowanie papieża w Rzymie, aby tam włożyć na głowę koronę zjednoczenia. Włochy znalazłyby się nietylko w potrzebie wydania wojny Austryi, dla oswobodzenia Wenecyi i w niebezpieczeństwie wojny powszechnej, lecz spotkałyby się z wyrzutami sumienia, z upiorem apostazyi i podporządkowałyby rewolucyi wszelkie sławne czyny swéj historyi i wszelkie nadzieje swéj narodowości.

„Nie tego chcieć mogą szczerzy przyjaciele Włoch, ci którzy zachęcali ich usiłowania, gdy się zdawały bezsilnemi, ci którzy bronili ich sprawy, gdy się zdawała tak niezrozumiałą. Francya nie dla tego przedsięwzięła wielką wojnę, aby przygotować tryumf idei Mazziniego, lecz dla tego aby ją przytłumić, aby zgasić nienawiści, jakie podsycała, tworząc Włochy niepodległe i wolne, związane z wszelkiemi ruchami europejskiemi, które wierne historycznemu charakterowi swéj narodowości, pozostawią wiecznemu miastu posłannictwo nadane przez Boga i ludzi, aby spełniało wszelkie przeznaczenia wolnego ludu.

„Jakiż jest teraz interes Francyi w téj wielkiéj kwestyi? jaki jest interes Europy? Czyż Francya i Europa mogą dozwolić upaść władzy politycznéj Papieża? Rola jaką papiestwo powołane jest odegrać w społeczeństwie nowoczesném, nie jestże warunkiem potęgi i równowagi Europy?

Włochy.

Czytamy w *La Presse* następujący list z Turynu z d. 4 września:

Mało wiadomości o Garibaldim i jego wspólnikach; zapewniają mnie, że nawet najbliższym krewnym z wielką tylko trudnością pozwalają widzieć się z uwięzionymi. Kula dotąd nie wydobyta z rany Garibaldego. Syn jego Menotti jest na drodze wyzdrowienia.

Oficerowie armii włoskiéj, którzy w Sycylii podali się do dymisyi, będą oddani pod sąd dyscyplinarny. Liczba ich wynosi około 32.

Petruccelli, major gwardyi narodowéj z Potenzy, został aresztowany 30go sierpnia na rozkaz jenerała Lamarmora. Petruccelli wcale nie jest krewnym współpracownika waszego tegoż nazwiska.

Niceli i Nicotera, którzy w Catanii byli z Garibaldim mieli to szczęście dostać się do Malty uchodząc tym sposobem przed wyrokiem na nich wydanym.

Wspomniałem wczoraj o postanowieniu kilku deputowanych aby zażądać wyjaśnienia od prezesa rady co do sprawy uwięzienia deputowanych: Mordiniego, Fabrizzego, Calvina i innych. Oto w téj sprawie dokument, który dziś podpisują w Izbie:

„Szanowny Prezesie Izby deputowanych!

Po uwięzieniu deputowanych Fabrizzego i Mordiniego, rozniesiono pogłoskę o innych uwięzieniach bądź uskutecznionych bądź zarządzonych przeciw kilku członkom Izby; a kilka dzienników neapolitańskich nawet donoszą, że postanowiono Mordiniego i Fabrizzego oddać pod sąd wojenny.

Podpisani boleśnie dotknięci temi doniesieniami a bardziéj jeszcze milczeniem ministerstwa, które milczy w chwili, w któréj opinia publiczna obawia się ażeby nienaruszalność konstytucyjna członków parlamentu nie była nie uwzględnioną; dotknięci tém, że dotąd pozostawieni w niepewności co do tego na czém szczegółowo polegają owe czyny zbrodnicze, które owo uwięzienie spowodowały, sądzą że pełnią wspólny obowiązek odnosząc się bez różnicy stronnictw politycznych do prezesa Izby w celu ażeby dla godności Zgromadzenia i obrony praw zaręczonych, raczył napisać do ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, i zażądać wyjaśnień co do wypadków tak nie zwykléj doniosłości." (Następują podpisy).

Ze względu na bardzo małą liczbę deputowanych obecnych w Turynie, dokument ten podpisało tylko 29 członków. Kilku deputowanych odmówiło podpisów; wymieniono mi między innymi panów Bianchi, Bottero i Brunet, należących do dawnych prowincyj; między podpisami spostrzegłem nazwiska panów: Gallenga, Crispi, Massari, Bonghi, Poërio, Niseo, Leopardi, Greco i innych.

Wiem, że Tecchio, prezes Izby miał odpowiedzieć tego wieczora w okólniku wystosowanym do tych, co podpisali. Prezes odwołuje się usuwając się od misyi, jaką mu powierzono, do słów 48 artykułu statutu, według których „wszelkie zebrania się którejkolwiek z Izb po za czasem sesyi jest nielegalne a postanowienia ztamtąd pochodzące zupełnie nieważne."

Wiem, że nieczekając na powyższe wezwanie i bez wszelkiego charakteru urzędowego p. Tecchio pytał Rattazzego o szczegóły co do uwięzienia panów Mordini i Fabrizzi; p. Rattazzi miał odpowiedzieć mniéj więcéj w tych słowach: „La Marmora sądzi, że jest w stanie dostatecznie usprawiedliwić czyn, który spowodował te uwięzienia."

Mówią o zwołaniu Izb na 30 września; wiem dokładnie, że prezes Izby deputowanych o to zapytany odpowiedział, że o tem nic nie wie."

— *Gazetta ufficiale* donosi o stanie zdrowia Garibaldego co następuje:

„Ogłaszamy wiadomości które rząd otrzymał o stanie zdrowia Garibaldego. Prócz doktorów Ripari, Basile i Albanesi, którzy opatrywali Garibaldego na parowcu „Duca de Genova", w Spezzii odwiedzili go profesorowie Porta z Pawii, Rizzoli z Bolonii, Nigro z Genui i doktor Pradino, który będąc szczegółowo wyznaczony do leczenia ran Garibaldego następujący podał biuletyn: Rana przeszła w staw złamawszy kostkę prawą; nastąpiło zapalenie; niebezpieczeństwa nie ma.

— Genueński dziennik *Movimento* podaje następujące szczegóły o więzieniu Garibaldego:

Nie ma tam ani śladu tego książęcego przepychu, o którym prawi medyolański *Pungolo*. W pomieszkaniu z sześciu izb złożonem niema żadnego sprzętu prócz kilku materaców rozścielonych na ziemi dla więźniów.

Pożywienie nie złe, ale za to podane bez obrusa. Pokój jenerała sam jeden nosi niektóre cechy umeblowania. Nie jest bardzo wielki, mury były niegdyś pokryte tapetami, które teraz kawałkami odpadają. Są tam dwie szafy liche pomalowane na żółto.

Cztery albo pięć stołków, mały stół, na którym widzisz lichtarz mosiężny a w nim świeca łojowa i łóżko, na którem spoczywa Garibaldi. Łóżko to godne uwagi: materac grubości bardzo problematycznéj; są cztery poduszki ale dwie bez poszewek.

— *Diritto* z 5go września pisze:

Nie prawda jakoby pozwolono Garibaldemu ażeby z nim razem strzeżono dwunastu oficerów. Jest z nim tylko Basso i trzech młodych chirurgów, którzy mu towarzyszyli w ostatniéj kampanii. Missori, Nicotera, Miceli i Castellini nie są z Garibaldim, ale wiadomo że ani polegli, ani ranni, ani uwięzieni.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W nocy z 22 na 23 sierpnia napadło pięciu ludzi stojący samotnie dom handlującego drzewem izraelity Jakóba Hentscha w Zawoi, w obwodzie wadowickim, wyłamali drzwi do domu i do izby, strzeliwszy wprzód z pistoletu do wołającéj przez okno o pomoc gospodyni Franciszki Petersburg bez uszkodzenia jéj jednakże, poczem obaliwszy tę kobietę na ziemię, przykryli ją pierzyną i zrabowali z izby Hentscha, który tymczasem uciekł oknem, rozmaite rzeczy, jako to: zegarki, torbę podróżną i t. p., w ogólnéj wartości 202 złr. wal. a. Sądząc z mowy i ubioru, byli ci rabusie z komitatu arwarskiego, ale gospodyni nie mogła opisać ich dokładniéj. Także i komisya śledcza, która niezwłocznie zjechała z Wadowic, nie mogła odkryć żadnego śladu złoczyńców.

— Czytamy w tygodniku czeskim *Lumir*: „Powszechnie wiadomo, jak czeski styl urzędowy i prawniczy smutno wygląda. Że większość prawników czeskich tak słabo posiada swój język, iż bez błędów nie napisze nic po czesku, przyczynił się do tego skrzywiony kierunek wychowania publicznego, w szkołach bowiem język krajowy był dotąd zupełnie zaniedbany. Wiadomo też, że osobom starszym, nieznającym dokładnie swego języka, nauczenie się takowego idzie ciężko; tem większe w tym względzie trudności napotykają prawnicy, nauka bowiem prawa leżała w Czechach przez wiele wieków odłogiem, tak, iż jedynem co do téj wiedzy źródłem są stare prawnicze księgi i rękopisma czeskie. Poprawności języka wymaga nietylko sama powaga urzędu, lecz i zasada równouprawnienia, obecnie Czechom poręczona. Głównie unikać należy wyrazów z obcych języków zapożyczonych tembardziéj że naród czeski, który odznaczał się w dawnych czasach wysokim stopniem oświaty, posiada język bardzo bogaty i wyrobiony. Pod względem kształcenia języka prawnego czeskiego, wielkie usługi oddaje czasopismo *Pravnik*. Obok tego wydaną obecnie została książka pod tytułem *Czesky Pravnik*, przeznaczona dla adwokatów, notaryuszów, urzędników i prawników. Pierwszą téj książki część ułożył Jan Woczydło, a drugą Dr. Jakób Szkarda, Kober zaś wydał ją obecnie w trzeciéj pomnożonéj edycyi. Książka ta obejmuje między innemi wzory poprawnego pisania po czesku podań i rozmaitych referatów administracyjnych i prawnych. Szczególniejsza uwaga zwróconą tu została na dokładne wyrażenia prawnicze, przyczem za wzór służyły dawne dzieła prawne w języku czeskim."

— Jutro we czwartek dnia 11 września, Ś. Prota i Jacka męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 9 września. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·30
Żyto	„	2·57½
Jęczmień	„	1·95
Owies	„	1·22½
Groch	„	3·50
Bób	„	2·25
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	0.80
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za centnar)	1·40
Słoma	„	0·60

Wrocław 6 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lazy*).

	przed.	śred.	pośled.
Pszenica biała	84·86	82	75 80
„ żółta	82·85	80	74-78
Żyto	57·58	56	52-54
Jęczmień	40·43	39	37-38
Owies	24·25	23	21·22
Groch	52·54	50	45-48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	229	217	205

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.
Mierz. w. pszen. zim.	4	75	5	—	3	75	4	50	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	88	3	—	2	62½	2	75	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	25	2	50	2	—	2	15	—	—	—	—
„ owsa	1	40	1	50	1	25	1	35	—	—	—	—
„ grochu	3	50	3	65	3	20	3	25	—	—	—	—
„ jagieł	5	—	5	25	4	50	4	75	—	—	—	—
„ fasoli	3	75	4	—	—	—	3	50	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	2	50	3	—	—	—	2	25	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ konicz. czer.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak.	—	—	1	—	—	—	—	96	—	—	—	—
Centn. w. siana	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	70	—	—	—	—
Funt mięsa wołowego	—	20	—	25	—	16	—	19	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	18	—	22	—	15	—	17	—	—	—	—
„ polędwicy woł.	—	30	—	35	—	—	—	28	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¼ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	43	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	93	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	2	50	2	35	2	40	—	—	—	—
Słoniny funt	—	—	—	50	—	—	—	48	—	—	—	—
Soli „	—	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1	—	—	—	—	95	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy Kaszy jęczmiennéj	—	45	—	48	—	35	—	46	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	20	—	—	1	15	—	—	—	—
„ perłowéj	—	95	1	—	—	80	—	85	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	90	—	—	—	85	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	75	—	—	—	70	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	65	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jaglanej	—	70	—	72	—	55	—	65	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	60	—	65	—	50	—	55	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 9 września 1862.

Delegowani obywatele: Kazimierz Robacki. Antoni Ziembiński.

Radzca Magistratu Wisłocki.

Komisarz targowy: Jezierski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 września. Wieczorna *La Presse* podaje telegram z Palerma (bez daty) następującéj treści: Zaszły nowe starcia między wojskami a Garybaldczykami (gdzie?), lecz dzięki postępowaniu gwardyi narodowej, skończyły się szybko. Listy z Turynu twierdzą, że rana Garibaldego w nogę jest ciężką.

Londyn 9 września. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 30 sierpnia. Donoszą one, że separatyści uderzyli 23 sierpnia na wojska unionistowskie nad Rappahannok (wiadomo z przeszłéj poczty, że po obu stronach téj rzeki były skoncentrowane główne siły obu stron, a przeto między głównemi korpusami zaszła walka o któréj depesza niżéj mówi P. R. Cz.) i zmusili ich cofać się do Warrentown. W dniu 26 sierpnia separatyści uderzyli powtórnie na unionistów pod Masassas-Junction, rozbili ich, zniszczyli koléj żelazną i linię telegraficzną, i odcięli jenerała Pope (naczelnego dziś wodza unionistów) od Wasingtonu.

Według późniéj nadeszłych do Nowego Jorku z linii bojowéj wiadomości, jenerał unionistowski Mac-Dowell wszedł z boku ze swoim korpusem między wojska separatystowskie w Manassas stojące a główną armię unionistowską; wskutek czego odnowiono bitwę, w któréj unioniści zwyciężyli na całéj linii bojowéj. Raport urzędowy o téj ostatniéj bitwie nadesłany od wodza unionistów, donosi: że bitwa trwała dzień cały, że unioniści stracili w ogóle 8,000 ludzi, a strata separatystów ma być dwa razy większą. (Dodać należy, że jest to wiadomość od strony unionistów. P. R. Cz.). — Prezydent separatystów Jefferson Davis rozkazał wieszać wziętych do niewoli oficerów unionistowskich którzyby w boju dowodzili murzynami. (Wiadomość przedwczesna — prezydent ten podał dopiero kongresowi separatystowskiemu projekt takiej ustawy, jak to przed dwoma dniami donieśliśmy. P. R. Cz.).

Mylnemi zupełnie okazały się rozszerzone w Kongresówce wieści o zniesieniu stanu wojennego i ogłoszeniu nowych reform w rocznicę koronacyi cesarza rosyjskiego w d. 7 t. m. Urzędowy *Dziennik Powszechny* z 9go t. m. nie podaje ani żadnego rozporządzenia urzędowego, ani nawet wiadomości o rosyjskim obchodzie téj uroczystości dworskiéj, w któréj naturalnie w żadnym razie nie brałaby udziału ludność polska. Dziennik ten ogłasza tylko ceremoniał, według którego ma być obchodzony dzień imienin cesarza 11go t. m. Znów wieści ajentów rosyjskich na ten dzień odłożą ogłoszenie reform, któremi już nikogo nie złudzą, bo gwałty i bezrozumne kroki dotychczasowe zarządu rosyjskiego, odjęły wiarę w jakikolwiek stanowczy a rozumny i sprawiedliwy czyn tego rządu.

W pruskiéj Izbie poselskiéj mają się rozpocząć jutro (11 t. m.) rozprawy nad budżetem wojskowym, względem którego większość Izby stoi naprzeciwko rządu. Przyjęciu w tym względzie propozycyj rządowych chce ministeryum utorować drogę przedstawieniem programu wewnętrznéj i zagranicznéj polityki rządu pruskiego. Program ten ułożyli już ministrowie, a jak tylko 7go b. m. król pruski powrócił do Berlina z kąpiel morskich z Dobran, prezes ministrów von der Heydt przedłożył królowi ten projekt do zatwierdzenia. Jak postąpi rząd, jeżeli Izba mimo tego odrzuci propozycye rządowe co do powiększonego budżetu na reorganizacyę armii? — oto pytanie, które zajmuje dzisiaj dzienniki i polityków pruskich. Artykuł w ministeryalnéj *All. Preus. Ztg* twierdzi, iż ministeryum ustąpić od tych propozycyj nie może i „musi utrzymać budżet powiększony na reorganizacyę armii, gdyż inaczéj zdradziłoby króla i ojczyznę." W dalszych wyrazach artykułu zastrasza gazeta ministeryalna Izbę, iż w razie odrzucenia propozycyj, rząd rozwiąże Izbę. Podobno jednak ani ta groźba, ani zamierzone przez rząd odczytanie programu politycznego usprawiedliwiającego potrzebę zwiększenia budżetu na wojsko, nie zachwieją postanowienia większości Izby — tak przynajmniéj utrzymują dzienniki pruskie liberalne.

Urzędowy raport Pallaviciniego o potyczce pod Aspromonte miał już nadejść 5 t. m. do Turynu, lecz go dotąd rząd nie ogłosił. Natomiast prywatne listy opisują przecież tę potyczkę, lecz opisują ją odmiennie, niż pierwsze doniesienia. Mówią one, że gdy wojsko królewskie stanęło naprzeciw ochotników, Garibaldi i syn jego przechodzili przed frontem ochotników, chcąc wstrzymać starcie i zakazując im strzelać; wtem batalion berzalierów strzelił całą linią, a dwie kule raniły Garibaldego, jedna drasnęła go w kolano, druga ugodziła w nogę przy kostce. Zaledwo ochotnicy unieśli poza front ranionego Garibaldego, gdy berzaliery uderzyli na nich bagnetem, a po krótkiej walce, która i kwandransa nie trwała, poddali się ochotnicy, pozbawieni wodza. Taki opis potyczki potwierdzają opatrujący Garibaldego lekarze, Rippari i Albanese, w sprawozdaniu swojem.

W Neapolitańskiém i Sycylii, po zabraniu częścią w niewolę, częścią rozbiciu ochotników, jest podobno zupełna cisza; ludność tameczna, która czyniła hałaśliwe demonstracye za Garibaldim, lecz okrzykiem tylko, a nie czynem wyprawie jego chciała pomagać, umilkła teraz zupełnie. — Rozstrzelaniu wziętych w niewolę żołnierzy, którzy przeszli do Garibaldego, zaprzecza dziennik urzędowy. Jeńcy siedzą częścią w Reggio, częścią odwiezieni do Piemontu, są w twierdzy przy la Spezzia i w twierdzy Fenestrelle. — Wyżéj podajemy odezwę podpisaną przez 30 deputowanych do prezesa Izby, żądających od niego, ażeby bronił w obliczu rządu, póki Izba nie jest zwołaną, nietykalności deputowanych; na pismo to prezes odpowiedział, iż nie urzędowo, ale półurzędowo zażąda od prezesa ministrów wyjaśnień względem aresztowanych deputowanych. Odpowiedź tę podamy jutro.

Z wielkim rozgłosem przez trąby i puzony zapowiadany naprzód w dzienniku Lagueronniera, *La France* artykuł jego w sprawie rzymskiej, ukazał się wreszcie z 5 t. m. wieczór i — przebrzmiał dotychczas wśród ciszy. Dzienniki paryskie jak, *Constitutionnel, Journal de Débats, La Presse*, które rozstrząsały i zbijały poprzednie artykuły Lagueronniera w *La France* o tejże samej sprawie, nie robią mu nawet dotychczas zaszczytu zajęcia się nim i zbijania; gdyż zresztą powtarza on ogólniki przeciwko programowi narodowemu włoskiemu, wypowiedziane już w poprzednich artykułach, na które dzienniki owe już odpowiadały. Sami się czytelnicy o tem przekonają, gdyż podajemy wyżej ów artykuł, w którym p. Lagueronniere po różnych ogólnikach dodaje, iż główne swoje argumenta w następnych artykułach wypowie.— Dzienniki paryskie z 8 podają co do spraw wewnętrznych tylko raport ministra rolnictwa i handlu Rouhera, co do wielkich nagród honorowych, jakie rozdawane są rolnikowi, dzierżawcy i właścicielowi w każdym okręgu za ulepszenia w rolnictwie. Zresztą dzienniki te powtarzają znane doniesienia o wypadkach we Włoszech. —

Bieg ostatnich wypadków wojennych w Czarnogórze, które doprowadziły Turków pod Cetynię, zasłonioną jeszcze jednak jedną linią obronną, obecne tam położenie rzeczy i przyjęcie warunków pokoju przez księcia czarnogórskiego przedstawiamy wyżej, skreśliwszy pobieżny zarys całej wojny i tureckiego planu działania. Jeżeli wistocie powiedzie się Turcyi zawrzeć korzystny dla niej pokój z Czarnogórcami, rzuci się ona z kolei całemi siłami na Serbię, aby ją upokorzyć pokojem, lub złamać w wojnie. Zważając jednak, jak trudną była dla Turków walka z drobnym ludem czarnogórskim, wnosimy, że jeśliby w sprawie serbskiej nastąpiło odwołanie się do oręża, byłoby bardzo wątpliwem zwycięztwo tureckie. — Co się tyczy starcia w Uszycy między Turkami a Serbami, nie ma dziś szczegółowszych wiadomości od depeszy wczoraj przez nas podanej.

Z powyższej depeszy londyńskiej podającej treść doniesień z Nowego Jorku, widzimy, że na amerykańskim teatrze wojennym zaszły trzy bitwy, między głównemi armijami separatystowską i unionistowską w Wirginii. W dwóch pierwszych bitwach 23go i 26go sierpnia stoczonych, w tem samem prawie miejscu pod Manassas gdzie zaszła w roku zeszłym pierwsza większa bitwa, zwyciężyli separatyści, gdyż przyznają to sami unioniści. Lecz następnie unioniści, otrzymawszy posiłki, gdyż z boku uderzył na separatystów jen. Mac-Dowell, odnowili bitwę, i w tym trzecim boju, którego daty nie podają, mieli zwyciężyć unioniści. Gdy jednak jest to wiadomość z ich strony, przeto potrzebuje potwierdzenia.

Poczta wschodnio-indyjska przywiozła wiadomości z Japonii, które donoszą o nowym napadzie w Jeddo na posła angielskiego, którego chciano zamordować. Pochwycony morderca sam się zabił. Równocześnie nadeszłe listy z Bombaju z 12go sierpnia donoszą o wojnie, jaką prowadzi Dost Mahomed władzca Kabulu przeciw Heratowi; wojska Mahomeda przeszły granice Heratu i zbliżają się do stolicy, będącej bardzo ważnem miastem w Azyi środkowej, jak to mieliśmy sposobność wykazać.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 10 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	364	358
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	109½	108
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	79½	78½
Srebro nowe . . . . złr.	126	125
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 50	10 35
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	10 25	10 10
Dukaty holenderskie ważne . . „	6 1	5 93
„ austryackie . . . . . „	6 9	6 1
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	86 —	85⅙—
„ „ „ „ na wal. a. „	82⅙—	81⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	74 —	73 25
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	83 —	82 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	231¾	229¾
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101⅙	100½

Wiedeń 10 Września. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	45
5% Pożyczka narodowa.	83	10
Akcye banku narodowego wied. .	792	—
„ banku kredytowego. . . .	216	20
Srebro.	126	50
Londyn, 10 funt. szterl.	127	50
Dukat pojedynczy.	6	10

Wiedeń 9 Września.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	66 70	66 50
5% Pożyczka narodowa	83 35	83 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 60	71 40
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 —	85 —
5% „ „ węgierskie . . .	73 20	72 90
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 75	72 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 10	71 90
5% „ „ bukowińskie . .	70 25	69 75
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 25	69 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	97 75	96 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 50	104 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 50	100 -
„ „ „ 12 miesięczne. .	100	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	84 —	83 80
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	80 —	79 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	137 —	136 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 75	90 50
„ „ „ z r. 1860 całe. .	91 50	91 30
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	132 20	131 90
„ tryestskie na 4½%	121 —	120 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 25	35 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	796 —	794 —
„ zakładu kredytowego . . .	214 30	214 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	424 —	422 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1958	1956
„ „ rządowéj	243 50	243 —
„ „ zachodniéj Ces. Elźb.	159 —	158 50
„ „ Pardubickiéj. . . .	124 —	123 75
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	282 —	281 50
„ „ Galicyjskiéj	231 75	231 25

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	3½	107 60	107 50
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	107 70	107 60
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	95 40	95 20
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	2	127 70	127 60
Paryż 100 franków. . . .	3½	50 70	50 65

Waluty:		
Cesarskie korony.	17 60	17 55
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	6 12	6 10
„ „ obrączkowe . .	6 12	6 10
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 21	10 18
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	10 75	10 70
Luidory	10 45	10 40
Suwereny angielskie.	12 85	12 80
Imperyały rosyjskie	10 52	10 48
Srebro.	126 50	126 25
„ kupony	126 65	126 35
Talary związkowe.	1 90	1 89½
Pruskie bilety kasowe	1 90½	1 89½

Lwów 6 Września.		
Dukat holenderski	6 8	6 2
„ austryacki.	6 11	6 4
Półimperyał rosyjski.	10 43	10 35
Rubel rosyjski.	2 2	1 99
Talar pruski	1 91	1 89
Listy zast. gal. bez kup w. austr. .	81 63	80 98
„ „ „ „ „ w mon. k. .	85 63	84 89
Obligi indemn. bez kuponu	71 90	71 25
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	83 28	82 53
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	230 63	228 75

Warszawa 9 Września.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 63
Obligi skarbowe . . . . „	93 56	—
kupon	—	1 76⅞
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 99	—
kupon	—	— 12⅝
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	82 —	81 50

Wrocław 9 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	79½	—
Polskie bilety bankowe	88 7/12	—
„ Listy zastawne.	87¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	103¾
„ „ „ 3½% . .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 6 Września.		
Renta 3%	69	75

Londyn 6 Września.	
Konsole	93⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
z *Szcakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 9 do 10 Września rb.

HOTEL SASKI. Konrad, Stanisław i Aleksander hr. Walewscy ob., Henryk Cybulski dym. pułkownik z Królestwa. Antoni Sobociński asses. koleg. z Moskwy. Mieczysław Pawlikowski, Henryk Hensel. Emilia Górska, Józef Nitkowski ob. z Galicyi. Aleksander Rogowski lekarz sztabowy.

Wyjechali: Franciszek hr. Łubieński, Aleksander Bzowski, Michał Zakrzeński, Życiński Józef Roman Bieszyński, Jan Lilpop aptek,. Eufemia Gostomska, Manowski Dr. z żoną. Sikorski Julian, Rozalia Gościmska, Stanisław Linowski, Ignacy Boski, Rozalia Walszewska, Tarłowski Aleksander, Feliks Matecki do Królestwa. Jenerał bar. Josika. Ireneusz hr. Załuski. Władysław i Rafał Radziejowscy, Ignacy Popławski, Józef Kriegshaber, Jakób Kulczycki, Karol Klobasa, Władysław Dąmbski ob. do Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ. Hr. Lanckoroński wł. dóbr z Galicyi. Puzyna Karol ces. ros. pułk. z Litwy. Turnau Franc wł. dóbr z Dobczyc. Toczycki Aleksander wł. dóbr z Królestwa. Nastalski Józef wł. dóbr z Warszawy. Lable Ryszard hydroskop z Paryża. Przybylski Józef wł. dóbr z Lublina.

Wyjechali: Księżna Kantekuzeno, Księżna Rożnowowa wł. dóbr do Jass. Bar. Lewartowski do Królestwa.

INSERATY.

UWIADOMIENIE.

Zawiadamia się szanownych Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, że premium za rok przeszły, to jest *„Ostatnie chwile Stefana Czarnieckiego“* wraz ze sprawozdaniem i Akcyami na rok bieżący 186²/₃ zaczęło się rozsyłać dnia 28 Sierpnia r. b. Rozsyłka trwać będzie bez przerwy aż do zupełnego ukończenia, poczynając w tym porządkiem obwodów od litery **B**. Panowie Akcyonaryusze raczą się zgłosić do swych Agentów po odbiór takowych, wnosząc razem na ich ręce za Akcyę złr. 5 centów 10. — Akcyonaryusze Krakowscy, którzy w kancelaryi Towarzystwa Akcye swe nabyli, a których mieszkanie jéj nie jest wiadomem, zechcą się zgłosić po odbiór tak premium jak sprawozdania wprost do Kancelaryi przy ulicy Brackiéj, w domu barona Larissa, gdzie razem można i Akcyę opłacić.

W tejże kancelaryi można nabyć premium Towarzystwa dotąd wydane, po cenach następujących: *„Portret Kopernika“* złr. 2; *„Portret Mickiewicza“* złr. 2; *„Szopka“* złr. 1; *„Powrót z pod Wiednia“* złr. 2; *Katarzyna Jagielonka“* złr. 4; *„Wanda“* złr. 4; *„Ostatnie chwile Czarnieckiego“* złr. 4.

Z kancelaryi Dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych.

Kraków dnia 9 Września 1862. (1188-1-2)

DOM na Podbrzeziu pod L. 108/156 jest z wolnéj ręki do **sprzedania**, lub do **wydzierżawienia** na lat kilka. (1145-2-3)
Wiadomość w Handlu ***Karola Pirazzi.***

KAROL HERRMANN
W KRAKOWIE,

poleca szanownéj Publiczności w partyach większych lub pojedyńczych butelkach,

WÓDKI GDAŃSKIE

	za butelkę oryginalną złr. kr.
Dubelt Anyżówkę, Goldwasser, Kminkową, Pomarańczową białą, Roztopczyn,	— 90
Wein Anyżówkę, Goldwasser, Kminkową, Różową, Waniliową	1 20
Likiery francuzkie:	
Anisette, Rosen, Curacao	1 25
Rum i Arak:	
Jamaica Rum stary I.	1 75
dto II.	1 60
dto III.	1 25
Batavia Arak I.	1 25
Arac de Goa I.	1 50
Cognac franc. I.	2 50
dto II.	1 25
Extrait d'Absynthe	2 25
Kirschwasser	1 75
Maraschino . . . . . . ½ butelki	1 —
Śliwowica I. . . . . „	1 50
dto II. . . . . „	1 —
Wina szampańskie:	
de St. Marceaux à Reims Sillery . .	3 25
dto Creme de Bouzy . . .	3 70
dto Carte blanche Qualité Exquise	3 85
Wina francuzkie czerwone:	
Medoc	1 —
St. Julien	1 25
Chateau Margeaux	1 25
Chambertin	1 50
Roussilion	1 25
Wina Reńskie:	
Rüdesheimer	1 50
Nierensteiner	1 25
Wina austryackie białe:	
Vöslauer, Goldeck, Cabinetswein, .	1 25
Liebfrauenmilch	1 25
Vöslauer wyborowe	— 80
Bisamberger, Grinzinger Nussberger, Klosterneuburger, Weidlinger, .	— 75
Wina austryackie czerwone	
Vöslauer Goldeck Cabinetswein . .	1 25
Vöslauer wyborowe	— 80
Wina Hiszpańskie:	
Malaga stara	1 75
dto II.	1 —
Madeira stara	2 —
dto	2 50
Piwo Angielskie:	
Ale oryginalna butelka cała . . .	1 12
dto pół buteleczki . . .	— 56
(561-9-)	
Ocet Estragonowy francuski . „	2 25
Musztarda . . . . słoik	— 75
Mixed Pickles . . . . „	1 50
Befsteak Sauce . . . . . . flakon	1 50
India Soy . . . . „	1 25
Trufle w puszkach blaszanych i słoikach . . . . od 2 do	4 —
Pasztety w puszkach blaszanych, mniejsza puszka złr. 3 kr. 50, większa.	6 50
Sardynki w puszkach po kr. 50, 80 i	1 25
Rocks Drops, Cukierki owocowe, słoik	— 50

Szanowni Rodzice życząc sobie **umieścić pp. Studentów,** znajdą dla nich stół i stancyę z prawdziwie rodzicielską starannością przy ulicy Grodzkiéj Nr. 53 III piętro od frontu. — Na żądanie korrepetycye, muzyka, język francuski, oraz gimnastyka przez doborowych metrów udzieloną być może. Na listy frankowane pod **K. O.** przy wyłuszczeniu życzeń, nastąpi niezwłoczna odpowiedź (1153-1-3)

Pewne Małżeństwo życzy sobie w jednem i tem samem Państwie przyjąć obowiązki w Galicyi lub w Okręgu Krakowskim: żona jako kwalifikowana Guwernantka do języków, a szczególniéj do muzyki; mąż zaś do czynności kancelaryjnéj lub leśnictwa, z tem oświadczeniem, iż mniéj rachują na wysokie wynagrodzenie, lecz więcéj na przyzwoite traktowanie. — Objaśnienia udzieli na frankowane listy **BIÓRO ZLECEŃ** p. Dra *Krzepickiego*, przy ulicy Floryańskiéj pod L 323 w Krakowie. (1181-1-2)

Ktoby posiadał dom murowany z ogrodem i życzył go sobie sprzedać, niechaj się bez pośrednictwa osób trzecich zgłosi do domu przy ulicy Gołębiej Nr. 189 na pierwsze piętro. (1146-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 5151]. Dla prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 31 Październikа r. b. dziewiątego losowania Obligacyj funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Galicyi zachodniéj, ustaje — zacząwszy od dnia 16 bm. wszelkie przepisywanie obligacyj, jeżeli przytem nowo wydane Obligacye musiałyby otrzymać odmienne numera.

Z ogłoszeniem rezultatu losowania owego, przepisywania takie — znowu przedsięwzięte będą. (1193-1-3)

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.
Kraków dnia 4 Września 1862 r.

Obwieszczenie licytacyi.

[L. 13111]

Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem zasklepienia rowu otwartego przy gościеńcu w Ulicy Polnej obok realności Nr. 79, odbędzie się w dniu 11ym września 1862 r. w gmachu Magistratu w biórze IVgo Departamentu o godzinie 10éj zrana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 615 złr. 76½ kr. w. a.

Wadium wynosi 61 złr. w. a. Deklaracye pisemne równie będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze IVgo Departamentu. (1182-3)

Kraków dnia 23go sierpnia 1862.

Stanisław Mirecki,

zamieszkały w domu własnym na Kleparzu pod N. 89 G. VII., ma zaszczyt uwiadomić, że po ośmioletnim pobycie zagranicą, wróciwszy na stałe mieszkanie do Krakowa, będzie udzielać prywatnie

Lekcyj śpiewu i gry na fortepianie. (1117-2-5)

SYROP SIARCZANY,

z którego znana ze swej użyteczności woda mineralna **Eau de Bonnes** się wyrabia, przygotowany przez pana ***Emila Leroy*** aptekarza w Paryżu na ulicy d'Antin Nr. 13. -1022-5-)

Metoda leczenia za pomocą wód siarczanych, zwaną metodą leczenia hydro-siarczaną, przystępna jest dla każdego przez użycie nowo wynalezionego Syropu siarczanego wód **Eau de Bonnes**. Syrop ten niepsuje się nigdy, nie rozkłada chemicznie, i może jak najdłużej zatrzymać swe własności leczebne. Flaszka takiego Syropu wydaje cztery butelki wody mineralnej przez co nierównie konsumentom taniéj użycie jej wypadnie. Lekarze zalecają zwykle Syrop siarczany: 1) na kaszel konwulsyjny i koklusz u dzieci, 2) na suchoty w pierwiastkowym ich objawie, 3) na dolegliwości chroniczne naczyń oddechowych, 4) na katary i w ogólności na wszelkie cierpienia płuc i kanałów oddechowych.

Cena flaszki 2 franki 25 centymów.

Znajduje się w aptece p. *W. Molędzińskiego* w Krakowie. — *Tomanka* we Lwowie. — P. *Mrozowskiego* w Warszawie.

HANDEL
EDWARDA FUCHSA
w Rynku gł. w Krakowie,

zakupiwszy w okolicach najbliższych Wiednia

Cesarskie Winnice,

codziennie otrzymuje świeże zapasy

WINOGRON
w najlepszych gatunkach,

które tak do jedzenia jak i do kuracyi w tymże Handlu po **najumiarkowańszych cenach** tak w małych ilościach sprzedają się, jakoteż większemi partyami i hurtowo przez zamiejscowe osoby zamówionemi być mogą, i przesyłka tychże w należytem opakowaniu **natychmiast** uskutecznia się. (1187-1 6)

PAPIER WLINSI.

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 80 centów.

Znajduje się w aptece pana Molędzińskiego pod Barankiem w Krakowie. (598-10-18)

KAROL FORST,

(1105 3-10) właściciel pierwszéj uprzywilejowanéj

FABRYKI SREBER CHIŃSKICH
w Wiedniu, Tuchlauben pod Nr. 435,

poleca swoje wyroby, jako to: wszelkie gatunki Łyżek, Widelców, Nożów, Chochli, Chochelek, Cukiernic, Szczypczyków do cukru, Tac, Maszynek do kawy i herbaty; potem przedmioty toaletowe, Miednice, Lichtarze, Żyrandole; wreszcie sprzęty kościelne, mianowicie: Kielichy, Cyboria, Monstrancye, Patyny do zaopatrywania chorych i umierających, Pasyjki, Relikwiarze, Ampułki, Trybularze, Lampy kościelne i obrazowe, Lichtarze itp., z tem doniesieniem, że dla zachodniéj części Galicyi urządził Skład wyrobów swoich wyłącznie tylko w Handlu pod firmą

J. K. KACZMARSKI
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 67 „Podelwie,“

gdzie w skutek umowy z pomienionym Domem handlowym, wszelkie powyższe artykuły po cenach fabrycznych się sprzedają i wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie uskuteczniają.

Jego cesarsko królewska Apostolska Mość

raczył

jak to już *„Gazeta Wiedeńska“* z dnia 4 Kwietnia 1862 r. do powszechnéj wiadomości podała,

rozkazać najłaskawiéj,

ażeby cały czysty dochód następnéj rządowéj loteryi dobroczynności obróconym był na dobro nieszczęśliwych, którzy tegoroczną

powodzią Dunaju, Elby, Wisły

i ich rzék pobocznych

w różnych krajach Państwa dotknięci zostali.

W skutek tegoż Najwyższego rozkazu, którym zaradzonem być ma nędzy tak obszernego ogromu, otwiera c. k. Dyrekcya dochodów loteryjnych,

Wielką Loteryę pieniężną

jako siódmą

loteryę rządową dla celów powszechnéj użyteczności i dobroczynności.

Los kosztuje 3 złr. wal. austr.

KORZYŚCI,

jakie plan gry nabywcom losów nastręcza, są bardzo znamienite, albowiem wylosowane będą po wielkiéj części bardzo znaczne trafne, których wygrane ogółem

300.000 złotych wal. austr.

wynoszą.

Ponieważ chodzi o to, przynieść wsparcie współbraciom, tak srodze niedolą dotkniętym, przeto c. k. Dyrekcya dochodów loteryjnych, która w dawniejszych swych loteryach, przedsiębranych dla celów dobroczynnych, zewsząd jak najuprzejmiéj i najżyczliwiéj wspieraną była, niepłonną pokłada nadzieję, że i niniejsze jéj przedsiębiorstwo, którego cel tak wielce ludzkości sprzyja, znajdzie współudział powszechny i w plony obfity.

Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wydział loteryj rządowych dla celów powszechnéj użyteczności i dobroczynności.

Wiedeń d. 30 Sierpnia 1862.

Fryderyk Schrank.
c. k. radca rządowy, przełożony Dyrekcyi loteryi.

W c. k. kasie loteryjnéj we Lwowie

(w rynku pod Nr. 179 w godzinach przedpołudniowych od 9 do 12)

dostaną nabywcy dziesięciu losów i wyżéj odpowiednią prowizyę podług przez c. k. Dyrekcyą loteryjną przepisanych ustaw. (1184-1-3)

Zamówienia na górno-szlązkie Węgle kamienne Brzęczkowskie *(Leopoldingrube, Carl Segengrube)*, przyjmuję i załatwiam jak najpunktualniéj po cenach najtańszych z odstawą do mieszkania,

Hermann Fraenkel,
przy placu Szczepańskim pod N. 245 w domu piekarza p. Szajrycha. (1140-3)

Une Dame française désire donner des leçons.
Rue Szewska 209 n. (333 v.) au premier. (1150-2-3)

Do sprzedania WIEŚ

w Okręgu Krakowskim, o dwie mile od Krakowa, przy drodze bitéj położona. Ziemi ogółem 442 morg. Lasu niewyciętego 80 morg.

Gospodarstwo ulepszone, płodozmian urządzony, Chmielnik świeżo założony; remanent w najlepszym stanie; budynki gospodarskie murowane; dwa Stawy, Młyn, Tartak; kilkaset drzew owocowych sprowadzonych z Francyi.

Gotowego grosza z propinacyi 1,500 złr. w. a.

Położenie malownicze, w gruntach **Węgiel kamienny,** od kolei żelaznéj mila odległości.

Bliższa wiadomość u Doktora *Rudnickiego* w KRAKOWIE, przy ulicy Floryańskiéj, w domu Barucha, dokąd także listy frankowane nadsyłane być mogą. (1150-11-15)

Miodowe Piwo z ziół.

Zachęcony szczególnem zamiłowaniem szanownéj Publiczności do mego dotąd nie ogłoszonego

Miodowego Piwa z ziół,

postanowiłem, by dla tegoż uzyskać pożyteczne rozszerzenie u większéj ilości cierpiących na szyję, piersi i płuca, wyż wymienione

Miodowe Piwo z ziół,

będące całkiem innym wyrobem od preparatu słodowego *Heffa* i wszelkich innych nowo powstających preparatów słodowych, wprowadzić korzystnie na drogę handlową.

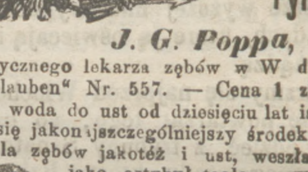
Cena flaszki 60 centów wal. austr.

Wiedeńskie Wino na żołądek.

Szczególnie do polecenia jako środek na żołądek łagodny smak mający, trawienie wspierający i w tysiącznych wypadkach doświadczony. Do użycia we wszelkich wypadkach, w których likier Badeński bywał używany z szczególną korzyścią, np. przy braku apetytu, niemocy trawienia, w nadęciach itp. (911-12-)

Cena flaszki 40 centów w. a.

Główny Skład w Aptece „pod Tygrysem“ w Wiedniu, Alservorstadt.
W KRAKOWIE u p. **K. Rzący.**



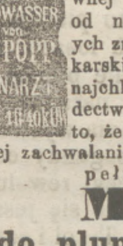
C.k. uprzyw. i pierwsza Amerykańska wyłącznie uprz.

Woda Anaterynowa do ust

J. G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, — „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący, tak dla zębów jakoteż i ust, weszła w używanie



jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jéj zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.



MASA do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2. fl. 10 centów.

PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. — Cena 63 kr. wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p. aptekarz **Aleksandrowicz** i Apteka „pod **białym Orłem,**“ p. **Tomasz Górecki**, p. **Józef Jahn** i p. **Leon Feintuch**; — we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Lanerl**, p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p Hrymak apt.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedziel-ski.
„ Bóbrce p. Jak Zarnitz.
„ Brodach pan Deckert i p.p. Neustein aptekarze.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zmirkowski apt.
„ Czerniowcach p. Różański, an Zacharyasiewicz i pan Schally.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Hermagor J. A. Mor.
„ Jaworowie L. Lachowitz apt.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
„ Lutowiskach p. M. Koniecki.
w Monasterzyskach p. Lipchütz.
„ Przemyślu p. Machalski, pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
„ Rozwadowie p. K. Marecki
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Rtedel aptek. — i p. Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp., pp. bracia Czuzawy i p. Beill apt.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald i p. Wolf Korhus.

(1168 4-12)

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*